Należytość pocztowa opłacona gotówką.

Nr. 153 Kraków, środa 11 lipca 1934 Rocznik XLIII

15 groszy za numer

Redakcja i Administracja: Kraków ul. Dunajewskiego 5
Telefon Redakcji 103-96
Telefon Administracji 103-10
Konto PKO Kraków 400.670

NAPRZÓD

ORGAN POLSKIEJ PARTJI SOCJALISTYCZNEJ

Miesięcznie 3·50 złotych
Zagranicą 6 złotych
Wychodzi codziennie rano z wyjątkiem poniedziałków i dni poświątecznych
Adres dla telegramów: NAPRZÓD KRAKÓW

TOWARZYSZE! ROZPOWSZECHNIAJCIE „NAPRZÓD", JEDYNY KRAKOWSKI DZIENNIK OPOZYCYJNY!

Letnie rozgrywki

W lecie u nas niema jawnego życia politycznego. Nie obraduje Sejm, wobec czego życie polityczne rozgrywa się wyłącznie na płaszczyźnie rządowej z komentarzami w prasie i z pogłoskami w opinji publicznej. Kontroli poczynań rządowych, nawet tej formalnej wykonywanej podczas obrad sejmowych, niema, jest to nawet niemożliwe wobec tego, że polityka znajduje wyraz w dekretach i rozporządzeniach, których krytyczna ocena jest u nas czasem niebezpieczną, czasem niemiłą.

Na tle tych stosunków omawianie naszkicowanego przez szefa rządu programu staje się tem, co nazywa się tańcem wśród jaj. Jak ustosunkować się pozytywnie do poruszonych zagadnień i przyszłych prac, jeżeli zna się je zaledwie fragmentarycznie, a zatem nie mogą być uznane za autentyczne, mogą w każdej chwili zostać urzędownie uznane za niebyłe albo przekręcone? Jak wiadomo, przemówienia programowe, naszkicowane przez pp. Kozłowskiego i Kościałkowskiego na jakimś zjeździe działaczy BB, nie mają marki oficjalnej — można więc o nich mówić czy pisać tylko na podstawie ustnych zapodań, które często różnią się między sobą.

Wśród całej tej gmatwaniny i niepewności jedno tylko da się mniejwięcej pozytywnie wyłowić, mianowicie że rząd przechodzi na teren gospodarczy. Nawiasem mówiąc, to specjalne zwrócenie się w tym kierunku jest najlepszą odpowiedzią na twierdzenie o poprawie. Gdyby istotnie tak było, nie zachodziłaby przecież potrzeba tej wyłącznej uwagi — jak kryzys przyszedł „sam z siebie", tak sam z siebie skończyłby się.

Zainteresowanie rządu sprawami gospodarczemi ma się objawić — opierając się na ogłoszonych wyjątkach w przemówieniu — w zajęciu się sprawami wsi i bezrobotnych robotników przemysłowych. Bez kwestji, dwa górujące w przesileniu zagadnienia. Z jednej strony największa masa konsumentów, którzy nimi nie są, a z drugiej masa wytwórców wykluczona od wykonywania swego zadania. Jak chce się podejść do tego kardynalnego zadania? Słyszeliśmy o pomocy dla wsi w formie kredytów rolnych — przedstawiciele wsi uznają to za środek wystarczający, zwracając uwagę na inną stronę zagadnienia, na stronę podatkową.

Wieś tj. chłop niema gotówki, stąd konieczność ograniczenia się konsumcji — mówi się o tem w związku z solą, naftą, zapałkami itd. — konieczność zalegania z podatkami — widzimy skutki na tragedjach licytacyjnych. Tematu podatkowego nie rusza się, natomiast ma być zrobione coś bardzo ubocznego: obniżenie cen artykułów monopolowych. Czy to przyniesie istotną pomoc wsi? Czy chłop będzie kupował choćby tańsze artykuły monopolowe, nie mając dalej gotówki, szczególnie wobec widoków kiepskich zbiorów?

Jak natomiast będzie wyglądała pomoc dla robotników przemysłowych tj. dla bezrobotnych, o tem nikt nie wie, gdyż nie widać ani zalążka akcji w tym kierunku. Wobec zawodu, jaki sprawił fundusz pracy i wobec stanu budżetu, stawiającego pod znakiem pytania skromne nawet inwestycje, rzeczywiście trudno odgadnąć, jak sobie taką akcję wyobrażają. Chyba w słowach, które zresztą nie poraz pierwszy rzuca się bez możności a nawet chęci wykonania.

Powtarzamy: nie poraz pierwszy sanacja ogłasza program gospodarczy a wynik jest taki, że położenie wsi i położenie bezrobotnych jest coraz gorsze. Takiegosamego wyniku można się spodziewać i z obecnie zapowiedzianej akcji. Będzie się dużo mówiło o dobrych chęciach, ale te, jeżeli nawet będą, rozbiją się o niemoc sanacji w kierunku choćby zbliżenia się do poprawy. Sanacja się przeżyła — to widzą wszyscy, tylko ona zamyka oczy na ten fakt.

Obóz izolacyjny się zaludnia

W ub. niedzielę wysłano ze Lwowa pierwszy transport osób, uznanych za niebezpiecznych dla porządku i bezpieczeństwa publicznego i zasługujących na pobyt w obozie izolacyjnym w Berezie Kartuskiej. Transport objął 24 osoby, z czego 14 osób pochodzi z powiatu sokalskiego, 7 osób z pow. drohobyckiego, 2 osoby z pow. jaworowskiego i 1 osoba z powiatu bobreckiego.

Warszawska Rada adwokacka zajęła się sprawą dwóch adwokatów Rodzewicza i Rosmana, którzy zostali przekazani do obozu izolacyjnego do Berezy Kartuskiej.

Duch czasu w zdobieniu Sejmu

W sali sejmowej na ścianie poza trybuną prezydjum naprzeciw ław poselskich świeciły pustką obramowane ciemnym marmurem: wielki prostokąt dużej ściany, a po obu jej stronach dwa mniejsze kwadraty. Miejsca te przeznaczone były na umieszczenie w nich obrazów z dziejów parlamentaryzmu w Polsce.

Po ukończeniu nowej sali ówczesny marszałek Ign. Daszyński rozpisał konkurs malarski. Konkurs ten jednak nie dał pożądanego wyniku i żadna z nadesłanych prac nie została wyróżniona.

Obecnie prezydjum Sejmu postanowiło udekorować salę sejmową. W środkowym prostokącie umieszczony będzie wielkich rozmiarów Orzeł, herb państwa, mocno stylizowany, wykonany z blachy srebrzonej. W bocznych kwadratach mają być umieszczone „Krzyże Niepodległości". Po obu stronach Orła znajdują się inicjały z prawej „I. M." z lewej „J. P." — Dekoracje te są zgodne z duchem czasu.

Lekarz, generał, minister, przywódca BB

Generał dr. Stefan Hubicki przy ostatniej zmianie w gabinecie opuścił stanowisko ministra opieki społecznej. Już wówczas mówiono, że p. Hubicki nie otrzymie innego „przydziału państwowego", lecz obejmie jakąś funkcję w BB. Tak też się stało: został prezesem rady wojewódzkiej BB w Łodzi, dokąd już zjechał dla objęcia „urzędowania".

Z tej krótkiej historji wynika, że widocznie niema różnicy między pełnieniem funkcji państwowej a funkcji w BB, skoro nie pierwszy lepszy, ale były minister, z taką łatwością przechodzi z jednej funkcji do drugiej. Dotychczas praktyka była inna: ustępujący minister czy wiceminister otrzymywał zaopatrzenie albo w jednym z banków państwowych albo — o ile był wojskowym — wracał do tej służby. Prosto z lokalu ministerjalnego na stolec przewodniczącego organizacji BB — pierwszy to wypadek i zapewne nie ostatni.

Chodzi tu o wprowadzenie w życie procedury zalecanej przez p. Slawka: nie dopuszczać do kierowniczych stanowisk w BB ludzi, którzy tam przyszli z egoistycznych powodów. Co innego były minister — ten zapewne z „ideowych" powodów był w BB i będzie teraz te „idee" wbijał w głowy swych podkomendnych w partji. Jest w Polsce dużo b. ministrów, którzy mogliby być odkomenderowani do zrobienia „czystki" w BB.

—ooo—

Autobusy ciągnione przez konie

SKUTKI KONCESJONOWANIA RUCHU AUTOBUSOWEGO

W związku z wprowadzeniem koncesji autobusowych, unieruchomiono kilka tysięcy wozów autobusowych w Polsce. Właściciele tych wozów nie są w stanie ich sprzedać, gdyż nikt nie kupi autobusu, którego uruchomienie wymaga ogromnych nakładów gotówki i starań. Większość wozów stoi w garażach bezczynnie. Właściciele wozów są zrujnowani. Zdarzyły się jednak wypadki, że właściciel wozu autobusowego usunął motor, założył orczyk i dyszel, zaprzągł dwa konie i pojechał, wioząc tak przerobionym autobusem pasażerów. Wozy takie są o tyle wygodne, że posuwają się na gumach, mają hamulec i kierownicę. Najwięcej takich dziwolągów kursuje na kresach wschodnich z szybkością 7 km na godzinę.

—ooo—

Uwięzieni socjaliści austrjaccy

Spośród 2.400 osób, aresztowanych w Wiedniu za udział w walkach lutowych, przebywa w areszcie jeszcze 216, m. in. burmistrz Seitz, pos. Danneberg, gen. Körner i kilku innych przywódców. W obozie Woellersdorf znajdują się posłowie socjalno-demokratyczni: Glöckel, Allina i Leuthner.

—ooo—

Sztandary bez honoru

Marszałek polny von Hindenburg napisał kiedyś piękny aforyzm, powtarzany w Niemczech przez mnóstwo ludzi w ciężkich chwilach życia:

„WIERNOŚĆ JEST NAJWYŻSZĄ OZNAKĄ HONORU".

Gen. Schleicher należał do bardzo bliskich przyjaciół starego marszałka; stosunek „mieszkańca Neudeck" do pani Schleicherowej był swego czasu stosunkiem nieomal ojcowskim. Wiemy dzisiaj dokładnie, że gen. Schleicher i jego żona zostali zamordowani; wersja o „zbrojnym oporze" b. kanclerza Rzeszy, o „wynikłej strzelaninie", o „przypadkowem postrzeleniu" żony generała okazała się ordynarnem, sfabrykowanem naprędce i nieudolnie kłamstwem. *Agenci Goeringa przyszli poto, żeby zabić.* Inni szli w tym samym celu do wice-kanclerza von Papena; szczęśliwym dla tego dostojnika państwowego trafem patrol „Reichswehry" zdążył ich uprzedzić i miał na czele „porucznika z głową na karku", jak lubił mówić Lenin, gdy oceniał *rolę przypadku* w historji („porucznik (dokładniej: chorąży, „praporszczyk") z głową na karku rozstrzygał nieraz o zwycięstwach i o klęskach rewolucyj", — „Zbiór mów Lenina"). Ale rozkazy dla agentów, względnie dla oddziałów S. S. („sztafet ochronnych") brzmiały w obydwu wypadkach jednakowo.

I marszałek von Hindenburg, odczuwający serdeczność prawie ojcowską do pani Schleicherowej, najbliższy przyjaciel von Papena przesłał Goeringowi, wyrazy swojej wdzięczności *„z koleżeńskiem pozdrowieniem".*

„WIERNOŚĆ JEST NAJWYŻSZĄ OZNAKĄ HONORU"...

Marszałek polny von Hindenburg wziął na siebie pieczę nad honorem dawnej i nowej armji niemieckiej. *Ale stał się zarazem strażnikiem urzędowym hitlerowskiego systemu rządzenia,* hitlerowskiej dyktatury.

Depesza dziękczynna do Goeringa była już tylko konsekwencją...

**

Wiemy dzisiaj dokładnie, jak to wszystko wyglądało naprawdę w „krwawą sobotę". Jeżeli pominąć zupełnie kwestję, czy chodziło istotnie o spisek, czy też o przygotowania do demonstracji na rzecz „urlopowanych" bez pieniędzy „szturmowców", — pozostanie zawsze obraz *nieprawdopodobnej zdrady* wobec własnych przyjaciół, obraz chłopców-ordynansów w kwaterze Roehma, ministra Rzeszy, wystrzeliwanych, jak psiaki, w alejach parkowych, jako że byli podobno albo naprawdę homoseksualistami; pozostanie obraz komendanta „szturmówek" berlińskich Ernsta, zatłuczonego na śmierć kijami, skończonego zresztą łajdaka.

I teraz dopiero opinja europejska a wraz z nią opinja Polski, zrozumiała rzeczywiście, jak się przedstawiała *prowokacja z podpaleniem Reichstagu,* — zrozumiała i uwierzyła, że *piszemy prawdę,* gdy piszemy o tchórzliwej nikczemności metod w hitlerowskich obozach koncentracyjnych.

**

Czas ostatni zrozumieć jednocześnie, wszystko to razem wzięte od dziękczynień Hindenburga pod adresem Goeringa aż od obrzydliwego zgonu Ernsta pod ciosami kijów, — *TO JEST WŁAŚNIE FASZYZM,* to jest jego „dusza", jego psychologja, jego wychowanie, jego „honor". Taka jest *ostatnia karta* ciśnięta na stół przez kapitalizm. Z tem wszystkiem socjalizm, często osamotniony, toczy „ostatni bój". Rozstrzygają się— bez żadnej przesady — *losy kultury, moralności i honoru człowieka.*

MIECZYSŁAW NIEDZIAŁKOWSKI.

Henryk Mann

W obozie koncentracyjnym

Komenda: Padnij! Powstań! Padnij! Powstań!

Przez dwadzieścia minut z rzędu wszyscy rzucają się brzuchem na ziemię i powstają zpowrotem. Kto się niedość pośpiesza, dostaje razy batem w obnażone pośladki.

Przerwa. Wszyscy padają na ziemię i zachłystują się powietrzem.

Dwóch mężczyzn patrzy długo na siebie, wreszcie się poznają. Szepczą:

— Także tutaj, panie Zielke?

— Jestem tak swobodny, panie Blöm.

— Swobodny, to trafne słowo.

— W tamtym roku spotkaliśmy się jeszcze w stowarzyszeniu. Były nawet dwa stowarzyszenia.

— Moje stowarzyszenie aptekarzy zostało ujednolicone.

— Moje stowarzyszenie droguerzystów także.

— Gdybym nie był poszedł jako gość do pańskiego stowarzyszenia!

— A ja do pańskiego!

— Nigdybyśmy się wtedy nie dowiedzieli, co wyrabiał Traber.

— Grał podwójną grę.

— W mojem stowarzyszeniu mówił inaczej...

— A w mojem znowu inaczej.

— Nam droguerzystom przyrzekał, że gdy hitlerowcy obejmą władzę, będzie nam wolno sprzedawać wszystkie towary apteczne.

— A nam aptekarzom przyrzekał na wszelkie świętości, że wszystkie droguerje zostaną zamknięte.

— Ja osioł zdemaskowałem go!

— Ja bydlę potwierdziłem pańskie rewelacje. Za to jestem tutaj.

— Traber nas zadenuncjował. Dostaliśmy się natychmiast na listę.

— Teraz musimy ćwiczyć.

— I chorować na nerki z bicia.

Jeszcze cichszy szept:

— Ale Traber także.

— Niemożliwe. Kto tak dobrze umiał łgać!

— A przecież się zasypał. Jego ciotka była żydówką. Pozatem wiedział zadużo.

— Widział go pan?

— Może go pan tak samo dobrze obejrzeć. To człowiek, którego właśnie przywiązują do słupka.

— Nie można go już rozpoznać.

— Bili go nieraz po twarzy, panie Zielke?

— Niech pan mi jeszcze powtórzy, że to Traber, panie Blöm.

Komenda: Powstań!

Rzucają się brzuchem na ziemię.

**

Komendant: Meyer, z Banku Handlowego No, teraz nas poznasz.

Jeniec: Metzger, pan także był w Banku Handlowym Zredukowany z powodu nieudolności. Cieszę się, że pan tu nareszcie znalazł odpowiednie zajęcie.

Komendant: Ja cieszę się jeszcze bardziej.

Uderza go biczem w pośladki.

Jeniec: Dziękuję. Odpracowuje pan swe pobory.

Komendant: Zaśpiewajno, chłopie! To boli.

Jeniec: Najpierw się trząść? Wolę odrazu dostać ataku serca i umrzeć. Tak czy owak, atak serca jest pewny, a pana nie będę pytał.

Komendant: Chyba już dawno nie oberwałeś po mordzie. Musisz być warjatem, Meyer. Poco to wszystko robiłeś? Nawet nie byłeś marksistą.

Jeniec: Co ja zrobiłem? O tem się tutaj całkiem zapomina.

Komendant: Wobec kolegów w banku powiedziałeś: „Musi się raz ktoś znaleźć, kto z nim skończy". Naturalnie każdy wiedział, z kim.

Jeniec: Ach tak. Wtedy mnie pan zadenuncjował i dostałem się najpierw na prezydjum policji.

Komendant: To ci powinno było starczyć za naukę. Ale ty musisz mieć defekt, Meyer. Po twojem zwolnieniu z prezydjum pytaliśmy ciebie, jak tam było, a ty odpowiedziałeś: „Mnie niewiele zrobili. Ale w mojej celi ściany były obryzgane świeżą krwią". Oczywiście doniosłem o tem.

Jeniec: Za to pan został komendantem. Przynajmniej opłaciło się panu, Metzger.

Komendant: Tobie także, Meyer. Żywcem stąd nie wyjdziesz.

Podnosi bicz, ale opuszcza go zpowrotem.

Komendant: W tym wypadku niema to sensu. Co mam zrobić z ludźmi, którzy mają taki twardy pysk.

Odwraca się tyłem.

**

Pierwsza kobieta: Tutaj nawet ja mogę się jeszcze czegoś douczyć.

Druga: Czego się pani chce tu nauczyć?

Pierwsza: Gdy wrócę do pracy, będę łapała gości w całkiem inny sposób. Będą musieli tak samo, jak tutaj, biegać na czterech łapach na wyścigi i wołać „Siegheil".

Druga: Czem się pani trudni?

Pierwsza: W interesie noszę wysokie czerwone buty.

Druga: Chyba jest pani sadystką? I dlatego jest pani tutaj?

Pierwsza: Odwrotnie. Byłam za mało wytrzymała. Miałam ooprawdą łoże tortur, ale to było tylko dzieciństwo. Szturmowcy przyszli do mnie do budy i pytają o łoże tortur. Ja mówię: nie wiem o niczem. Znajdują najpierw moje kajdany i bicze. Naostatku widzą łoże tortur, no i wmówiłam im, że to przyrząd gimnastyczny mojej małpki.

Druga: I te kapuściane głowy uwierzyły?

Pierwsza: Odrazu. Tylko z powodu kajdan i butów zabrali mnie do prezydjum. Niestety szturmowcy tamtejsi nie orjentowali się i zaprowadzili mnie do mylnego korytarza, gdzie wisiały portrety. Nie patrzyłam, ale oni mi pokazali jeden portret. Miał on przedstawiać marksistowskiego prezydenta.

Druga: Grzesińskiego? Tak, tak, fornale nami rządzili.

Pierwsza: Namalowali go jako dziesięciokrotnego żyda, nos jak zgniły ogórek. W ręku trzymał bat. Podpisanie było: „Hitlera należy przegnać batem przez granicę".

Druga, szeptem: Ale nie zrobił tego.

Pierwsza: Potem patrzę na inne obrazy. To były fotografje zaginionych. Nic do poznania. Zmasakrowani, poharatani jak nożyczkami. Nagie mięso i wszędzie spływa krew.

Druga: Ale pani jako sadystka?

Pierwsza: Zrobiło mi się słabo.

Druga: Dlatego pani jest tutaj?

Pierwsza: Bo widziałam to wszystko i nie mogłam wytrzymać tego widoku.

„Junacy" uciekają

Prasa „sanacyjna" przyniosła przed kilku dniami informacje Stowarzyszenia opieki nad niezatrudnioną młodzieżą o świetnym rozwoju obozów **Ochotniczych Drużyn Roboczych,** przyczem podała, że liczba wypadków dezercji z obozów jest minimalna, wypadki takie zachodziły tylko w początkach obozów i obecnie zbiegowie zgłaszają się do O. D. R. z powrotem....

Tymczasem w „Polsce Zachodniej" z dnia 3 b. m. czytamy o wycieczce, zorganizowanej przez sekcję samorządową przy zarządzie powiatowym Nar. Chrześcijańskiego Zjednoczenia Pracy (śląska „sanacja") w Świętochłowicach. Wycieczka zwiedziła obozy Ochotniczych Drużyn Roboczych w **Kiszycach, Ochabach** i **Jaszowcu.** W obozie — oczywiście— zastano „wzorowy porządek i dobry stosunek między podwładnymi i przełożonymi", stwierdzono też, że „pogłoski o niezności stosunkach w O. D. R. rozsiewane przez uciekinierów, nie polegają na prawdzie". Junacy bowiem „mają przedewszystkiem zapewnioną pomoc lekarską i jedzenia mają poddostatkiem". O jakości jedzenia ani słowa. **Uciekinierów jakoś jednak musi być dużo,** skoro dla omówienia tej sprawy urządzono specjalne zebranie, na którem naczelnik gminy Paszkowski stwierdził **wydajną pracę O. D. R. O, napewno.** Ale dlaczego junacy uciekają? Mówca „uciekanie niektórych junaków przypisał **ich lenistwu".** Bardzo proste.

Mniej entuzjazmu wykazał inspektor O. D. R., p. Pitera, który stosunki w O. D. R. określił jako **„znośne".** Domagał się też, **„aby pewne niedomagania usunięto, aby słabych junaków powstrzymywać od dalszego uciekania z obozów".** Czegóż żądał p. Pitera? **Przedłużenia czasu snu, skrócenia pracy fizycznej, zaprowadzenia drugiego munduru i zmiany bielizny.** Dla opracowania spraw O. D. R. i przedłożenia ich wojewodzie postanowiono wybrać specjalną komisję, **która ma się zebrać w ciągu 10 dni.**

Okazuje się, **że obozy mieszczą obecnie 2000 ludzi, a miejsc jest na 5000.** Brak kandydatów do tych „znośnych" stosunków, w których wedle niepodejrzanych wyjaśnień, zamało jest snu, zadużo pracy fizycznej, jedna tylko zmiana munduru i bielizny... Junacy — wedle słów p. inspektora Pitery — okazują skłonność do dalszego **uciekania z obozów...**

„Junacy" uciekają!

A. S.

Ilu ludzi w Polsce pracuje?

1.400.000 ubezpieczonych

Jak donosi prasa stołeczna liczba obowiązkowo ubezpieczonych w ubezpieczalniach społecznych robotników i pracowników umysłowych wynosi 1,432,663 osób, zatrudnionych w 373,338 zakładach pracy.

Cyfry powyższe obejmują cały obszar państwa z wyjątkiem górnośląskiej części województwa śląskiego. Najwięcej ubezpieczonych, gdyż 245,431 wykazuje Warszawa. Są oni zatrudnieni w 73,425 zakładach pracy na terenie stolicy.

Szukanie śladów zabójcy śp. Pierackiego

CO MÓWI MINISTER SPRAWIEDLIWOŚCI?

„Gazeta Polska" zamieściła rewelacyjny wywiad swego przedstawiciela z min. sprawiedliwości Michałowskim w sprawie zabójstwa popełnionego na min. Bronisławie Pierackim. Min. Michałowski w wywiadzie tym zaznaczył, że w obecnem stadjum śledztwa można mówić o wyniku jego. Mordercy udało się zbiec, ale w rękach władz znalazł się szereg przedmiotów i poszlak, które stały się podstawą do dalszego postępowania. Był to kapelusz i gazety zgubione przez mordercę, palto oraz pocisk wybuchowy porzucony w czasie ucieczki. Zbrodnia wyjść musiała ze ściśle zorganizowanego środowiska. Szukano zabójcy w nielegalnych organizacjach. Bezpośrednio przed zbrodnią w Krakowie została przeprowadzona likwidacja referatu bojowego i propagandowego egzekutywy UON, która ujawniła istnienie laboratorjum do robienia pocisków wybuchowych. Bomba upuszczona przez zabójcę śp. Pierackiego wykonana została we wspomnianem laboratorjum. Przy wykryciu tego laboratorjum aresztowani zostali właściciel i kierownik laboratorjum oraz osobnik pełniący funkcję łącznika pomiędzy władzami organizacji a laboratorjum. Wspólnota ze zbrodnią tych dwóch osobników, wedle oświadczenia min. Michałowskiego, jest niewątpliwa. Wiadomo więc z jakiego środowiska wyszła zbrodnia.

Dnia 18 czerwca otrzymały władze wiadomość, że osobnik, którego rysopis i inne szczegóły wskazywały na jego kontakt z laboratorjum krakowskiem i z zamachem w Warszawie wsiadł na okręt w Gdańsku i udał się do jednego z portów niemieckich. Na skutek starań władz sądowych zatrzymano tego osobnika na terytorjum Niemiec i odstawiono do Warszawy.

Przytrzymany osobnik jest znanym bojowcem O. U. N. W toku śledztwa zaś ustalono fakty świadczące o bezpośrednim udziale tego osobnika w organizowaniu a najprawdopodobniej i w wykonaniu morderstwa.

Zabójca — oświadczył dalej minister — znajduje się poza granicami Rzeczypospolitej. Nie ma jednak nadziei ujęcia zabójcy.

* * *

Podaliśmy swojego czasu (w czerwcu)) o wykryciu w Krakowie wielkiego laboratorjum O. U. N. oraz magazynu bibuły propagandowej referatu propagandy O. U. N. W ręce władz śledczych wpadł wówczas olbrzymi materjał. Aresztowano wtedy szereg osób pochodzących ze sfer ukraińskich. Znaleziono w laboratorjum bomby i ustalono później, że bomba, którą porzucił w ucieczce zabójca śp. min. Pierackiego została sfabrykowana przez laboratorjum krakowskie. Laboratorjum bombowe mieściło się w dzielnicy Dębniki w Krakowie w obszernym pokoju tuż za przylegającą do warsztatu szewskiego kuchnią. Pokój miał osobne wejście. Rodzina szewska wynajęła ten pokój, jeszcze w grudniu ub. roku jakiemuś studentowi za 40 zł. miesięcznie. Wypełnił on kartę meldunkową, podając jako zawód: student V roku chemji U. J. Za komorne płacił solidnie. Po aresztowaniu owego studenta pokój stoi pusty, nikt go nie chce wynająć.

—ooo—

Niemcy poza nawiasem narodów cywilizowanych

Temi słowami wita francuskiego ministra spraw zagranicznych p. Barthou na ziemi angielskiej Churchill, jeden z najwpływowszych, mimo że chodzi luzem, polityków obozu konserwatywnego. Nietylko to mówi, ale też wyciąga ze swych słów wniosek: byłoby szaleństwem robić Niemcom jakiekolwiek ustępstwa w dziedzinie równouprawnienia.

Słowa te zbiegły się z mową zastępcy Hitlera Hessa, który oświadczył z miną niewiniątka, że Niemcy niczego innego nie chcą, jak tylko równouprawnienia. Dać im je a będą najbardziej pokojowym narodem na świecie. A co Hitler rozumie pod równouprawnieniem, wiadomo: prawo do zbrojenia się narówni z innemi państwami. Jest on zdania, że im większą będzie armja niemiecka, tem większą będzie ona gwarantką pokoju.

Szczęściem państwa mają inne zapatrywania na tę „pokojowość", a wyrazem tych zapatrywań jest właśnie obecna wizyta londyńska. Jakie są jej cele i co z niej może wyniknąć? Niektóre pisma uprzedzają wypadki; nie będzie, powiadają, rozszerzenia zobowiązań Anglji, ale będzie utwierdzenie dotychczasowych. Jakież to są zobowiązania? Na kontynencie Anglja ma tylko jedno zobowiązanie i to równoległe wobec Francji i wobec Niemiec: w pakcie locarneńskim zagwarantowała Francji nienaruszalność jej granicy wschodniej, zaś Niemcom takąż nienaruszalność granicy zachodniej — jednem słowem utrzymanie nad Renem stanu ustalonego traktatem wersalskim.

Francja natomiast dąży do czegoś więcej: chce ona Locarno zachodnie uzupełnić wschodniem tj. aby gwaranci zachodniego: Anglja a może i Włochy przyjęły gwarancję i za rosyjską granicę zachodnią, w zamian za co Rosja przez wstąpienie do Ligi narodów przyjmie wszystkie z tej przynależności wynikające zobowiązania.

Locarno wschodnie, które z powodu oporu Niemiec nie przyszło do skutku w r. 1925, ma więc obecnie dojść do skutku przeciw Niemcom. Polska, która wtedy gorąco żądała Locarna wschodniego, miała na myśli Niemcy jako ewentualnie zagrażające jej granicom zachodnim — czy teraz, wobec paktu z Niemcami, istnieje tasama obawa? Locarno wschodnie jako gwarancja dla Rosji przeciw Niemcom jest dla niej pożądane ze względu na „nieoficjalną" politykę Rosenberga, którą Hitler milcząco akceptuje. Chodzi więc o to, czy Anglja się zgodzi.

W Anglji wszechwładną jest opinja publiczna, mimo siły rządu. A zdaje się, że wyrazicielem obecnej opinji jest Churchill, który ma dar wyczuwania pulsu opinji. W Anglji Niemcy po ostatnich wypadkach wiele straciły na dotychczasowych sympatjach — może tedy opinja przychylić się do wniosków francuskich jako tamy przeciw państwu, które w obecnym swym stanie stoi poza nawiasem cywilizacji i jej poczynań.



MICHAŁ ARLEN 12

LILLA KRYSTYNA

— Moja droga, omówiliśmy tę sprawę. Wszystko już załatwione.

Rosła postać Ivora wykonywała niespokojne ruchy, jak gdyby młody człowiek pragnął umknąć. Robiło to wrażenie dziwnie bolesnego upokorzenia.

Ale matka trzymała go na uwięzi. Niepodobna było wymknąć się jej, gdy była taka chłodna i smutna i wzburzona.

Lilla Krystyna nigdy jeszcze nie podziwiała swej matki tak bardzo jak w owej chwili. Taka wspaniała i pełna godności i spokojna była w swem nieszczęściu. I nagle uczuła nad nią ogromny żal. Jak gdyby przez długie lata matka była dla niej czemś nierealnem, a oto nagle stanęła przed nią, jako smutna rozczarowana kobieta. Jakże jej przykro, że matka jest taka smutna, gdy ona czuje się tak szczęśliwą. Jakże jej przykro, że swem małżeństwem nie może matce sprawić radości.

I nagle Lilla Krystyna załamała się i zaczęła płakać, co przyszło istotnie w samą porę, gdyż odwróciło to uwagę matki od Ivora, któremu zamierzała powiedzieć właśnie parę ostrych słów, a kochany ojczulek pozwolił mu się tymczasem ulotnić.

Matka zwróciła się jednak do ojca:

— Powiedziałeś mi, że to sławny krykiecista, nieprawdaż?

— Tak, moja droga. Przypomina najlepszych dawnych graczy-amatorów.

— Tak? Miejmy więc nadzieję, że w przyszłości sława jego nie ograniczy się tylko do boisk gry.

Matka jednak nigdy nie wybaczyła Ivorowi i stale istniał między nimi stosunek chłodny. Ostatecznie Lilla Krystyna zaprzestała nawet skłaniać ją do większej serdeczności względem Ivora. Nie da się zaprzeczyć, że matka została zraniona w najgłębszych swych uczuciach, a wobec tego że Ivor nie miał ani grosza, uczucia jej nie uległy zmianie. Ale po przyjściu na świat dzieci Lilli Krystyny, babka pokochała je tak bardzo, że chwilami zapominała nawet o urazie do ich ojca i stawała się dla niego bardzo miła.

Niepodobna zamknąć tego wczesnego rozdziału życia Lilli Krystyny, bez powiedzenia jeszcze paru słów o tym ataku dziewczęcej histerji, który spowodował ową rozmowę. Przy tej sposobności będziemy mieć przyjemność poznania Parvena, gdyż właśnie jego wiernym i przerażonym uszom, histeryczna dziewczyna powierzyła swą smutną tajemnicę.

Neville Parven był najbliższym kuzynem Lilli, ale temperament czynił go raczej odpowiednim na jej wuja. Wówczas był starszym panem około trzydziestki — prawym, inteligentnym, o pięknej postawie i pięknych manierach, ale bez znaczniejszej dozy humoru. Niekiedy bywał jednak wcale wesoły, i to w sposób bardzo miły. Był wysoki i smukły, twarz miał krągłą i świeżą, niebieskie, poważne oczy, lekko kędzierzawe włosy, nieco dłuższe niż u innych mężczyzn, a jego eleganckie, ciemne ubrania wykazywały krój nieco staroświecki. Miał głos wysoki a wymowę bardzo wyraźną, łatwą do naśladowania. Nikt go jednak nie uważał za afektowanego, gdyż nie był nim absolutnie. Ojciec jego, brat matki Lilli Krystyny, był ministrem.

Neville Parven ożenił się niedawno z prawą, inteligentną kobietą, równą mu wiekiem, a osiedliwszy się na Brompton square, prowadzili życie spokojne i poważne. Parven był sumiennym urzędnikiem państwowym, lecz umiał znaleźć ponadto dość czasu do napisania serji książek, które zdobyły mu zaszczytne imię, jako badacza literatury i historyka. Parvenowa napisała kilka mało znanych powieści, zdobyła natomiast pewien rozgłos jako dobra poetka nowoczesna, ale nie ekscentryczna.

Neville Parven bywał oczywista w domu ciotki, jako bliski krewny. Jego bezinteresowne przywiązanie do Lilli Krystyny, datujące się jeszcze z okresu jej dzieciństwa, wszyscy oceniali należycie. Żona dzieliła je na swój sposób głęboki, milczący. Wracając na Brompton square, często wstępowała na Lowndes square.

Pewnego poniedziałku nie zastał ciotki w domu, wuj pisał listy w swym gabinecie, a Lilla Krystyna siedziała sama w swym pokoiku na piętrze. — Ach, Napie! — przywitała wchodzącego, zadzwoniła, by podano herbatę i znów popadła w zadumę.

Parven spytał, czy dobrze spędziła week-end — odpowiedziała, że bardzo dobrze. Wiedział, że był tam Summerest i że dlatego tak bardzo pragnęła otrzymać zaproszenie. Przed paru tygodniami zwierzyła mu się, że serce skacze w niej jak szalone, ilekroć zobaczy Ivora Summeresta, więc naciągał ją z tego powodu.

(Ciąg dalszy nastąpi).

Za kulisami krwawej soboty w Niemczech

W znanym paryskim dzienniku „Paris Soir" ukazał się cykl artykułów o kulisach krwawego dramatu niemieckiego. Artykuły te rzucają zupełnie nowe światło na bieg wypadków, które początkowo wysunęły Hitlera na szczyt władzy, a następnie doprowadziły do krwawej rzezi własnych towarzyszy broni i rozkładu hitleryzmu.

W PRZEDDZIEŃ UTWORZENIA TRZECIEJ RZESZY.

Aby zrozumieć obecne wydarzenia musimy wpierw zapoznać się z wypadkami, które poprzedziły objęcie władzy przez Hitlera.

To było wówczas, kiedy stary Hindenburg pod wpływem von Papena proponował Hitlerowi stanowisko wicekanclerza. Rozmowa trwała nie więcej niż dziesięć minut. Hindenburg przyjął Hitlera stojąc, nie prosząc go aby usiadł. Zarówno dla Hindenburga jak i Papena Hitler był tylko „malarzem pokojowym", politycznym awanturnikiem i do tego cudzoziemcem! Ten „prostak" odrzucił jednak proponowany mu zaszczyt grania drugorzędnej roli w gabinecie pruskich arystokratów i magnatów finansowych. W tonie niedopuszczającym repliki proklamował on swoją wolę do korzystania w całej pełni z absolutnej władzy. Dumny Marszałek i arystokrata von Papen skapitulowali wówczas przed sierżantem austrjackiego pochodzenia.

Kapitulacja ta nastąpiła z dwuch tajemniczych przyczyn:

HISTORJA 350 MILJONÓW MAREK.

W swoim czasie Rząd von Papena udzielił wschodnio - pruskim obszarnikom subsydjum w wysokości **350 miljonów marek** (około 800 miljonów złotych). Pieniądze te były przeznaczone na pomoc dla gospodarstw rolnych zagrożonych przez kryzys. Pieniądze te zostały poprostu darowane wielkim obszarnikom. Średnie i małe gospodarstwa rolne nie dostały ani grosza. Sprawa ta mogła wywołać olbrzymi skandal i skompromitowanie wielu wybitnych osobistości ze świata politycznego. Gen. Schleicher orjentował się w tem doskonale i chcąc zyskać sympatje warstw robotniczych cały ten skandal odsłonił. Prasa socjalistyczna w Niemczech otrzymała od gen. Schleichera bezpośrednio dokładne informacje, kto naprawdę otrzymał olbrzymie sumy przeznaczone na tak zw. „Osthilfe", w czyich kieszeniach utonęły pieniądze państwowe.

Pomiędzy skompromitowanymi osobistościami znajdował się niejaki von Oldenburg - Januschau osobisty przyjaciel Hindenburga. Pozatem reputacja samego Hindenburga była zagrożona ze względu na ciemne kulisy ofiarowania Marszałkowi znanych dóbr Neudeck. Dobra te— jak wiadomo — Hindenburg otrzymał jako „dar narodowy". Zostały one jednak zarejestrowane jako własność syna prezydenta, pułkownika Oskara Hindenburga, aby zwolnić tego ostatniego, po śmierci ojca, od zapłacenia podatku spadkowego.

PAPEN, HUGENBERG I VON OLDENBURG.

U Hindenburga interwenjowali wówczas Oldenburg - Januschau, Papen i Hugenberg, domagając się natychmiastowego udzielenia dymisji Schleicherowi i oddania władzy w ręce Hitlera, który się zobowiązał do zatuszowania skandalu.

Ale nawet te wymowne argumenty nie mogły skłonić Hindenburga do oddania władzy w ręce „prostaka". Znalazł się jednak człowiek którego wola była dla starego marszałka decydująca. Był to ekskajzer Wilhelm II.

ROLA WILHELMA II.

O roli Wilhelma II przy oddaniu władzy w ręce Hitlera nie wiele wiadomo. Sprawa ta wyjaśniła się dopiero przypadkowo.

Otóż już po objęciu władzy przez Hitlera pisma hitlerowskie prowadziły ostrą kampanję antymonarchistyczną. Wilhelm II napisał wówczas poufny list do Hugenberga, w którym skarży się na niedotrzymanie umowy przez Hitlera. Przy okazji Wilhelm II zaznacza, że w swoim czasie wypłacił Hitlerowi 35 miljonów marek. Wzamian za to Hitler zobowiązał się (Ex - Kajzer wyraża się dosłownie, że zawarł „dżentelmeńskie porozumienie" z Hitlerem — Gentelman — agrement) do restauracji monarchji pod berłem dynastji Hohenzollernów. W dniu koronacji Hitler miał otrzymać tytuł księcia i dożywotnie stanowisko kanclerza państwa.

W świetle tego dokumentu wyjaśnia się wiele rzeczy; rozumiemy teraz poco książęta Hohenzollern, a nawet sam następca tronu wstępowali do „brunatnych koszul", rozumiemy paradoksalną — na pierwszy rzut oka — współpracę hitlerowców z obszarnikami, arystokratami i finansowymi magnatami, orjentujemy się jaką misję miał do spełnienia książę Brunświku na przyjęciu u króla angielskiego i szereg innych rzeczy.

HITLER I GOERING.

List Wilhelma wpadł do rąk szefa tajnej policji Dielsa, który z kolei oddał go Goeringowi. Premjer pruski zdobył w ten sposób broń przeciwko Hitlerowi. Goering nie poprzestał jednak na schowaniu wartościowego dokumentu, lecz treść listu zakomunikował Hitlerowi. Hitler przedewszystkiem odebrał Dielsowi kierownictwo policją tajną, a następnie odsunął się ostentacyjnie od Goeringa a zbliżył się jeszcze bardziej do Papena i Goebbelsa.

Dziś jednak sytuacja gruntownie się zmieniła. Dlaczego?

DYKTATURA „REICHSWEHRY" NA WIDOWNI.

W pierwszej połowie czerwca pułkownik Beck, wysoki urzędnik Ministerjum Wojny i mąż zaufania szefa sztabu „szturmówek" Roehma, zawiadomił tego ostatniego, że w armji dojrzewają plany wojskowej dyktatury i że von Papen ma z tymi planami dużo wspólnego. Roehm o tem zakomunikował Hitlerowi i Radzie Naczelnej „Nazi". Kapitan Heindrick, obecny szef tajnej policji, prawa ręka Hitlera otrzymał polecenie przeprowadzenia tajnego dochodzenia. Śledztwo ustaliło, że w „Reichswehrze" istotnie są przygotowane plany obalenia Hitlera i proklamowania dyktatury wojskowej. Władzę miał objąć dyrektorjat w składzie: **Papen — gen. Schleicher — von Seckt** (ten ostatni znajduje się obecnie w Chinach). Kronprinc miał doprowadzić do porozumienia pomiędzy temi osobami.

DALSZY BIEG WYPADKÓW.

Hitler o tym spisku zawadomił Hindenburga, żądając równocześnie przeprowadzenia „czystki" w armji i wyznaczenia w poszczególnych jednostkach komisarzy „Nazi", którzyby czuwali nad lojalnością armji do systemu. Hindenburg jak i Blomberg kategorycznie odrzucili żądania Hitlera. Polityczna atmosfera stała się w ten sposób bardzo naprężona i za kulisami zaczęto mówić bardzo dużo o pewnem aresztowaniu Papena i Schleichera. Kronprinc miał być wydalony z granic Rzeszy, a Blomberg miał otrzymać dymisję. Goebbels, Rozenberg, Hess i Roehm domagali się energicznych sankcyj i aby Hitlera do tego zmusić. Roehm ciężko obraził Blomberga.

Blomberg zwrócił się o pomoc do Hindenburga. Stary marszałek zażądał ultymatywnie dyscyplinarnego ukarania Roehma i rozwiązania „szturmówek", pod groźbą interwencji Reichswehry. „Reichswehra" tryumfowała. Oznaką jej tryumfu była śmiała mowa Papena w Marburgu, pierwsza jaskółka opozycji.

Co zaszło dalej? — niewiadomo. Prawdopodobnie ani Roehm ani „szturmówki" nie chciały zrezygnować z ciężko i krwawo zdobytego stanowiska w Niemczech. Może dołączyły się i osobiste zatargi na tem tle i z dawniejszych czasów. W rezultacie przyszła **krwawa sobota** z bezpośrednim wkroczeniom „Reichswehry" na widownię życia politycznego Niemiec. Bez względu na to jak los przetasuje dalsze karty, nic już nie zmieni faktu, że „Reichswehra" jest obecnie jedynym panem Niemiec z Hitlerem czy bez.

I. K—SKI.

Von Papen był na „czarnej liście"

Według wiadomości z Berlina, wicekanclerz von Papen znajdował się, niewątpliwie na „czarnej" liście Goeringa, a więc miał być w dn. 30 czerwca zamordowany. Agenci S. S. (sztafet ochronnych) stawili się wczesnym rankiem przed mieszkaniem von Papena. Ale zastali tam już oddział „Reichswehry" z porucznikiem na czele.

Porucznik nie chciał słuchać żadnych tłomaczeń; skomenderował poprostu: „bagnet na broń". Agenci S. S. cofnęli się. Telefonowali do prezydjum pruskiej Rady Ministrów. Odeszli.

**

Von Papen, wierzący katolik, zaraz po zwolnieniu z aresztu domowego, który go ocalił od śmierci, zamówił mszę dziękczynną i... leżał krzyżem przez dwie godziny w kościele.

Z punktu widzenia prawa konstytucyjnego „formuła ścisła" brzmiałaby na stępująco:

wice-kanclerz Rzeszy Niemieckiej dziękuje Panu Bogu za cudowne ocalenie z rąk prezesa Rady Ministrów Prus.

Takie... miłe stosuneczki zdarzają się jednak dość rzadko w historji.

Porucznik otrzymał awans na kapitana. Komendant oddziału S. S.... **został rozstrzelany.** Komendant oddziału S. S. nie wykonał rozkazu; porucznik tylko... **nie zrozumiał rozkazu**; po fakcie trzeba go było nagrodzić za... brak zrozumienia.

Nieprawdopodobny cynizm

„Sanacyjne" „Słowo" wileńskie tak pisze o śmierci żony gen. Schleichera (podkreślenie nasze):

„Pani von Schleicher broniła męża. Strzelono jej w łeb... Musiała być piękną, gdy skoczyła przeciw *robotniczym* rewolwerom..."

Jakto — ROBOTNICZYM? Panią von Schleicher zastrzelili agenci policji kryminalnej, delegowani przez Goeringa zastrzelili za to, że broniła męża, który, zdaniem Goeringa, „konszachtował" z „mocarstwem ościennem" i... z marksistami. Jakiem prawem „Słowo" nazywa rewolwery agentów policyjnych, mordujących bez bronną kobietę, rewolwerami ROBOTNICZEMI?

To były rewolwery, panie pośle Mackiewicz, mężów zaufania faszyzmu niemieckiego, ludzi, reprezentujących „odrodzenie duchowe" narodu niemieckiego w myśl idej tak bliskich sercu naszych domorosłych „żywiołów faszyzujących".

K. W.

Nowe niebezpieczeństwo

gazu świetlnego i czadu

Niebezpieczeństwo zatrucia czadem lub gazem świetlnym, albo ich najbardziej jadowitym składnikiem, **tlenkiem węgla**, jest powszechnie znane. Zatrucie to występuje już w małych stężeniach gazu i często kończy się śmiercią.

Instytut Higjeny Politechniki w Dreźnie przeprowadził badania nad wpływem jeszcze mniejszych ilości tlenku węgla, tak małych, jakie znajdują się zawsze w garażach samochodowych, w kuchniach przy gotowaniu na gazie, w powietrzu ulic o dużym ruchu samochodowym, w pomieszczeniach fabrycznych, w których znajdują się paleniska i t. d. Są to tak małe stężenia tlenku węgla, że obecność jego można wykryć najczulszemi metodami chemicznemi.

Otóż badania wpływu tych najmniejszych ilości tlenku węgla na organizmy zwierząt wykazały, że i w tych dawkach działa on wysoce trująco, zwłaszcza na krew i na system nerwowy. W ten sam sposób działa on prawdopodobnie i na ludzi, za czem przemawiają obserwacje osób narazonych na zatrucie. Wszystkie miejsca pracy, gdzie istnieje możliwość chronicznego zatrucia tlenkiem węgla, powinny być systematycznie badane na zawartość tego gazu, a w razie stwierdzenia tlenku węgla należy ulepszyć i naprawić piece, aby nie wydzielały czadu. Równocześnie należy dbać o dobrą i sprawną wentylację tych pomieszczeń, zwłaszcza tam, gdzie inaczej trudno jest uniknąć zanieczyszczenia powietrza tlenkiem węgla, np. w garażach.

Kto ma prawo do zasiłków chorobowych

Na zapytanie jednej z ubezpieczalni społecznych wyjaśniło Ministerjum opieki społecznej, iż nie mają prawa do zasiłku chorobowego w okresie w którym otrzymują całkowite wynagrodzenie od pracodawcy tylko ci robotnicy, którym to wynagrodzenie gwarantują przepisy służbowe lub umowy zbiorowe.

Wszystkim innym robotnikom przysługuje prawo do zasiłku chorobowego, chociażby równocześnie otrzymywali pełne wynagrodzenie od pracodawcy.

Robotnicy popierajcie swoje pismo

Wyzysk wsi w cyfrach

W tych dniach ukazał się „Mały rocznik statystyczny" za rok 1934, wydawany od pięciu lat przez główny urząd statystyczny w Warszawie.

Wśród obfitości materjału statystycznego, dotyczącego wszystkich dziedzin życia gospodarczego, społecznego, państwowego, samorządowego i kulturalnego, znaleźć można w tej niewielkiej książeczce niezmiernie ciekawe zestawienia. Jednem z najciekawszych jest zestawienie porównawcze cen niektórych artykułów przemysłowych i monopolowych, kupowanych przez ludność wiejską, wyrażonych w kilogramach żyta.

PŁUG.

To skromne, a niezbędne narzędzie rolnicze, można było kupić **w roku 1913**, t. zn. **przed wojną, za 134 kilogramy żyta**, gdyż ówczesna jego cena równała się dokładnie ówczesnej cenie takiej ilości żyta.

Zobaczmy jak kształtuje się cena pługa, wyrażona w życie, w ostatnich latach. Za ten sam pług płaciło się w kilogramach żyta:

w r. 1913	**134 kg.**
1927/28	100 "
1928/29	130 "
1929/30	220 "
1930/31	239 "
1931/32	191 "
1932/33	237 "
1934 (luty)	**273** "

PARA OBUWIA.

Para obuwia używana przeważnie przez ludność wiejską a więc gatunku średniego, kosztowała w roku 1913 tyle, ile można było otrzymać **za 78 kilogramów żyta**. W ostatnich latach para tego obuwia kosztowała w życie:

w r. 1913	**78 kg.**
1927/28	99 "
1928/29	127 "
1929/30	220 "
1930/31	233 "
1931/32	150 "
1932/33	171 "
1934 (luty)	**192** "

10 KILOGRAMÓW CUKRU.

w r. 1913	**46 kg. żyta**
1927/28	36 "
1928/29	47 "
1929/30	83 "
1930/31	88 "
1931/32	72 "
1932/33	90 "
1934 (luty)	110 "

10 KILOGRAMÓW SOLI.

w r. 1913	**8 kg. żyta**
1927/28	8 "
1928/29	10 "
1929/30	17 "
1930/31	19 "
1931/32	16 "
1932/33	22 "
1934	**27** "

1 KILOGRAM TYTONIU CHŁOPSKIEGO.

w r. 1913	**115 kg. żyta**
1927/28	141 "
1928/29	190 "
1929/30	375 "
1930/31	404 "
1931/32	335 "
1932/33	460 "
1934 (luty)	**572** "

10 METRÓW MADAPOLAMU.

w r. 1913	**61 kg. żyta**
1927/28	53 "
1928/29	67 "
1929/30	108 "
1930/31	103 "
1931/32	75 "
1932/33	93 "
1934 (luty)	**106** "

BUTELKA WÓDKI (1 litr).

w r. 1913	**11 kg. żyta**
1927/28	14 "
1928/29	18 "
1929/30	30 "
1930/31	35 "
1931/32	29 "
1932/33	32 "
1934 (luty)	**38** "

KORZEC WĘGLA.

w r. 1913	**23 kg. żyta**
1927/28	15 "
1928/29	23 "
1929/30	40 "
1930/31	44 "
1931/32	35 "
1932/33	43 "
1934 (luty)	**49** "

A teraz zróbmy zestawienie z podziałem na zwykłe artykuły przemysłowe i na artykuły monopolowe: W porównaniu **z rokiem 1913 kosztuje obecnie w życie:**

ARTYKUŁY PRZEMYSŁOWE:

pług — **o 104 procent drożej,**
obuwie — **o 146 procent drożej,**
madapolam — **o 74 procent drożej,**
węgiel — **o 113 procent drożej.**

ARTYKUŁY MONOPOLOWE:

cukier — o 139 procent drożej,
sól — o 350 procent drożej,
tytoń — o 400 procent drożej,
wódka — o 254 procent drożej.

Zwyczajne artykuły przemysłowe kosztują obecnie **w życie przeciętnie dwa razy tyle,** niż przed wojną. **Artykuły monopolowe kosztują trzy i cztery razy tyle co przed wojną.**

Liczby powyższe stanowią znakomitą ilustrację do tak często podnoszonej kwestji „sztywnych cen" przemysłowych. Wykazują one, że ceny państwowe są cztery i pięćkroć sztywniejsze od przemysłowych.

PRZEGLĄD PRASY

—o—

WYWŁASZCZONE EXPOSE

Pod tym tytułem pisze łódzki „Głos Poranny":

„Starszyzna sanacyjna spotyka się stale w klubie towarzyskim przy ul. Pierackiego (dawniej Foksal). Gmach ten jest teraz przedmiotem szczególnej opieki po strasznym wypadku i odtąd przedmiotem uwagi jest nietylko poselstwo japońskie, które znajduje się obok klubu towarzyskiego.

Ważniejsze obrady toczą się jednak w dalszym ciągu przy ul. Szopena, gdzie mieszka prezes klubu BB pułkownik Sławek. Tu zbierali się od kilku dni członkowie komisji konstytucyjnej klubu BB, szukając sposobu dla wybrnięcia z sytuacji, po oświadczeniu prezesa klubu BB, to znaczy po lapidarnem określeniu projektu konstytucji przez czynnik decydujący.

W tym to lokalu nastąpiło urzędowe zetknięcie premjera i ministra spraw wewnętrznych z wodzami klubu rządowego, to znaczy z prezydjum i z prezesami grup regjonalnych. Prezes rady ministrów Kozłowski, wyłożył program rządowy. — Wszyscy oczekiwali, że w dniach najbliższych podane zostanie do wiadomości publicznej oświadczenie premjera. Stało się inaczej. Expose zginęło po drodze i być może nie ujrzy światła dziennego.

Dlaczego zginął ten program — pozostanie tajemnicą sfer miarodajnych. Jedni twierdzą, że sekretarz, który notował przemówienie premjera, przeinaczył treść, inni opowiadają, że mowa była improwizacją dla wewnętrznego użytku. Tymczasem krążyły pogłoski, że mowa zawierała radykalne zwroty, iż w sprawie rolnej mówiono nawet o wywłaszczeniu bez odszkodowania. Tak czy owak mowa premjera została wywłaszczona i opinja publiczna nie otrzymała wzamian żadnego odszkodowania, żadnego wyjaśnienia co do programu p. premjera.

Optymizm towarzyszy obecnemu rządowi. Stale śmiejący się premjer obok uśmiechniętego nowego ministra spraw wewnętrznych — oto symbol zmiany.

Najcharakterystyczniejszym przykładem tajemniczości jest jednak historja z wywłaszczeniem expose pana premjera, który nagół nie należał do ludzi tajemniczych".

WE MGLE

„Kurjer Lwowski", organ stronnictwa narodowego, kreśli następujące uwagi na marginesie przemówienia, w którem poseł Sławek poinformował członków klubu BB o opinji marszałka Piłsudskiego w sprawie sanacyjnego projektu konstytucji.

„Gdy po ogłoszeniu projektu konstytucyjnego BB latem zeszłego roku pojawiły się liczne krytyki, zarzucające, że Senat, oparty o posiadaczy wymienionych wyżej odznaczeń, będzie w swoim składzie jednostronny i że oznacza on tylko chęć utrwalenia wpływów i władzy w rękach obozu sanacyjnego, to wówczas odpowiadano ze strony tego obozu, że przecież w ten sposób będzie skonstruowany tylko pierwszy Senat, bo następny wyjdzie z legjonu zasłużonych, mającego charakter powszechności, uwarunkowanej zasługami.

Dziś jednak okazuje się, że krytyki ówczesne były słuszne: legjon zasłużonych bowiem rozpływa się we mgle.

Ale wogóle, to w mgławicy rozpływa się twórczość konstytucyjna obozu sanacyjnego. Przecież pomysł składu Senatu to był jedyny oryginalny pomysł. Gdy ten pomysł odpada, pozostaje bardzo niewiele.

Prawda, są w projekcie konstytucyjnym BB różne prerogatywy prezydenta. Ale o ile o nie chodzi, to pamiętać należy, że różne prerogatywy głowy państwa były dużo lepiej sformułowane w państwach absolutystycznych przedwojennych. — Jak jednak doświadczenie pouczyło, nie zapewniły one ani trwałej siły krajom w ten sposób rządzonym, ani stałej władzy tym, którzy na podstawie owych prerogatyw rządzili.

Konieczna tedy jest większa pomysłowość i oryginalność!"

NIEPOTRZEBNE WYDATKI

Obecnie już i „Gazeta Polska", naczelny organ obozu sanacyjnego, zalicza projekt wystawy światowej w Warszawie do rzędu niepotrzebnych wydatków, wyrażając powątpiewanie, „aby dziś w piątym roku trwania kryzysu, impreza ta mogła posiadać realne widoki urzeczywistnienia. Wprawdzie, dzieli nas jeszcze od terminu otwarcia wystawy okres lat dziewięciu w ciągu zaś tego czasu napewno nastąpi wydatna poprawa sytuacji gospodarczej, jeżeli — już dziś uznaje się za konieczne podjęcie robót przygotowawczych i jeżeli niewykonanie tych robót mogłoby opóźnić, a więc uniemożliwić otwarcie wystawy — należałoby zastanowić się, czy istnieją i czy będą istniały do dyspozycji środki na realizację imprezy.

A potrzebne będą środki niemałe! Preliminowany koszt wystawy wynieść ma około 1 miljarda złotych. Jest rzeczą wyłączoną, ażeby mogło samo miasto Warszawa wydatek ten ponieść nawet w przeciągu lat dziewięciu. Obciążenie zaś budżetu państwowego tą kwotą byłoby możliwe, lecz pytanie — czy byłoby wskazane?".

Gdyby pomysł wystawy pozostawał jeszcze w sferze projektów, to zdaniem „Gazety Polskiej" byłoby jeszcze pół biedy.

„Ale mówi się o konieczności podjęcia robót przygotowawczych, roboty zaś niektóre (na Saskiej Kępie) — chociaż były tylko próbne — już wykonano. Możliwość więc poważniejszego zaangażowania się magistratu warszawskiego w te prace jest wcale realna. I dlatego właśnie należałoby czemprędzej poniechać myśli urządzenia w 1943 r. wystawy światowej. Jest to bowiem wydatek — w naszych warunkach — zupełnie niepotrzebny".

Sp. Edward Paszkowski

Ze śp. Edwardem Paszkowskim, zmarłym w Krakowie ubiegłej niedzieli, ubył jeden z wybitniejszych dziennikarzy polskich starszego pokolenia. Kresowiec, urodzony w roku 1861 w Krzemieńcu, w młodych latach należał śp. Paszkowski do grona pisarzy, skupionych około warszawskiego tygodnika postępowego „Głos" w Warszawie. W młodzieńczej swej powieści pod tytułem „Podniebie", niegdyś bardzo poczytnej, opisał śp. Paszkowski stosunki w redakcji „Głosu" i atmosferę tam panującą. Z zawodu adwokat, był on z zamiłowania dziennikarzem. Wróciwszy na kresy wschodnie, był śp. Paszkowski redaktorem naczelnym „Dziennika Kijowskiego". — Po wojnie zmuszony przenieść się na zachód, był przez jakiś czas naczelnym redaktorem konserwatywnego „Dziennika Poznańskiego". Wkońcu, osiedliwszy się w Krakowie, był tu od szeregu lat zastępcą naczelnego redaktora „Czasu", gdzie dowcipnie prowadził rubrykę „Z trybuny i prasy", pod którą podpisywał się Zadora. Był to człowiek rozumny i wykształcony, bardzo kulturalny, dowcipny, ogromnie miły towarzysko i niezwykle prawy. — Kuzyn żony tow. marszałka Daszyńskiego utrzymywał z nim życzliwe stosunki. Daleki od wszelkiego fanatyzmu, umysł o szerokich horyzontach, serce pełne dobroci, człowiek ze wszech miar sympatyczny. Zgon jego wywołał szczery żal u wszystkich, którzy znali osobiście tę charakterystyczną postać.

E. H.

PRZEGLĄD SPOŁECZNY

ORZECZENIE W SPRAWIE PRACOWNIKÓW UMYSŁOWYCH

Izba cywilna Sądu Najwyższego, rozpatrując skargę kasacyjną w przedmiocie zaliczenia nadzoru do czynności pracowników umysłowych, orzekła, że wykonywanie nadzoru nadaje pracownikowi charakter pracownika umysłowego tylko w tych wypadkach, gdy spełnia on nadzór organizacyjny, lub techniczny — nie zaś gdy sprawuje tylko nadzór zwykły.

Najwyższy Trybunał Administracyjny ogłosił orzeczenie stanowiące, że o charakterze pracownika z punktu widzenia ubezpieczenia jego w myśl rozporządzenia prez. R. P. z dnia 24. XI. 1927 r. o ubezpieczeniu pracowników umysłowych, decyduje wyłącznie rodzaj wykonywanej przez pracownika pracy, nie zaś jego tytuł, lub posiadane kwalifikacje zawodowe.

Kronika krakowska

—o—

NOWY DYREKTOR KOLEI PAŃSTWOWYCH W KRAKOWIE. W miejsce mianowanego dyrektorem departamentu inż. Stodolskiego dyrektorem PKP w Krakowie mianowany został inż. Wolkanowski, dotychczas dyrektor w Stanisławowie. Nowy dyrektor w tych dniach obejmie urzędowanie.

O BUTY I ZELÓWKI DLA LISTONOSZÓW. Niżsi funkcjonarjusze pocztowi podejmują akcję w ministerstwie poczt i telegrafów o przyznanie listonoszom służbowego obuwia. Domagają się oni wydania pary butów i dwóch par zelówek na okres 1 roku. Motywują to tem, że ze względu na rodzaj wykonywanych przez nich funkcyj, wydatki na obuwie zajmują poważną pozycję w ich budżecie.

ZWIEDZANIE ŚREDNIOWIECZNEGO GMACHU BIBLJOTEKI JAGIELLOŃSKIEJ (COLLEGIUM MAIUS), słynnych zbiorów ksiąg, globusów i pamiątek, nadto zwiedzanie Liceum Nowodworskiego i innych gmachów uniwersyteckich, odbędzie się dziś we środę jako ośmnasta wycieczka naukowa Towarzystwa miłośników Krakowa pod kierunkiem dra J. Dobrzyckiego. Wstęp 1 złoty, młodzież 50 groszy. Zbiórka o godzinie 3'45 popołudniu na dziedzińcu Bibljoteki Jagiellońskiej (ul. św. Anny).

NA ZABAWĘ LEŚNIKÓW do puszczy niepołomickiej jedzie w niedzielę 15 bm. pociąg popularny. Odjazd z Krakowa o godzinie 9'40, odjazd z Klaja o 21'15. Cena przejazdu tam i spowrotem wraz z kartą wstępu na zabawę 1'80 zł.

ZEBRANIE POSIADACZY POLIS ASEKURACYJNYCH TOWARZYSTW NIEMIECKICH odbędzie się jutro we czwartek o godzinie 7 wieczorem w sali krakowskiego stowarzyszenia kupców (ul. Grodzka 43), celem podjęcia odpowiednich kroków przyśpieszenia realizacyj tychże polis.

DYŻURY LEKARZY 11 lipca noc: 1) Dr. Ćwikliński Alfred, ul. Kraszewskiego 12, tel. 162-51; 2) Dr. Goldman Amalja, Wielopole 11, tel 176-95; 3) Dr. Singer Henryk, ul. Sarego 19, tel. 121-89; 4) Dr. Stanowski Józef, ul. Łobzowska 45, tel. 174-42.

PRZYJAZD POLAKÓW Z ZAGRANICY DO POLSKI. W dniach od 5 do 9 sierpnia obradować będzie w Warszawie drugi zjazd Polaków z zagranicy. Na zjazd przybywa 400 delegatów wybranych, oraz około 10.000 Polaków z zagranicy. Dnia 5 sierpnia nastąpi uroczyste otwarcie zjazdu w Warszawie. Po zakończeniu obrad dnia 10-go sierpnia Polacy zagraniczni przybędą do Krakowa, gdzie odbędzie się inauguracja Światowego Związku Polaków. Uroczystość odbędzie się na Wawelu. Następnego dnia goście rozjadą się po całej Polsce. Równocześnie ze zjazdem odbędzie się zlot młodzieży polskiej z zagranicy.

OLBRZYMIE WŁAMANIE. Przy pomocy dobranego klucza lub wytrycha dostali się nieznani sprawcy do mieszkania Henryka Lichta, zamieszkałego przy ul. Rzeszowskiej 3. Rozpruli oni kasę ogniotrwałą, z której wedle podania poszkodowanego skradli 1200 dolarów amerykańskich, 8790 zł. oraz sznur pereł wartości 1000 zł. — Złodzieje zbiegli z łupem. Policja prowadzi dochodzenia.

PRZYKRE PRZEBUDZENIE NA PLANTACH. Franciszek Łanuszka przyjechał do Krakowa z Bieżanowa i siedząc na plantach obok drzewa wolności, zasnął. Gdy się obudził, stwierdził, że został okradziony. Skradziono mu z kieszeni marynarki zegarek niklowy ze złotym łańcuszkiem. O tej niemiłej przygodzie doniósł natychmiast do komisarjatu policji.

ZNOWU KRADZIEŻ FUTER. Do mieszkania Leona Lewkowicza przy ul. Bonifraterskiej 3 dostał się nieznany sprawca przez wycięcie zamku w drzwiach. Złodziej nic nie ruszywszy zabrał 2 futra, męskie i damskie, poczem zbiegł, unosząc cenną zdobycz. Szkoda 4.000 zł.

WYPADEK PRZY PRACY. Anna Sikora, robotnica, zatrudniona przy budowie domu na ulicy Wyczółkowskiego, w czasie wynoszenia wapna w szafliku na piętro, upadła na rusztowanie. Doznała ona silnego potłuczenia prawej nogi. Na miejsce wypadku wezwano pogotowie ratunkowe. Lekarz pogotowia ratunkowego po opatrzeniu przewiózł ofiarę zawodu do szpitala św. Łazarza.

Z KRAJU i ZE ŚWIATA

—o—

POMNIK WŁADYSŁAWA ORKANA, znakomitego poety i powieściopisarza podhalańskiego, został w ubiegłą niedzielę uroczyście odsłonięty w Nowym Targu na placu Słowackiego przy udziale licznych rzesz ludu góralskiego.

KANDYDATKA NA NARZECZONĄ JEDNEGO Z BRACI ADAMOWICZÓW. Zabawna historja zdarzyła się w hotelu „Europejskim" w Warszawie, gdzie mieszkają lotnicy Adamowicze. Do hotelu zgłosiła się jakaś przystojna, nieco tęgawa blondynka, która oświadczyła, że przeczytała w gazecie, iż Joe Adamowicz chce się w Polsce ożenić. Mam własne mieszkanie i niewielką emeryturę po pierwszym mężu, chętnie wyjdę za p. Adamowicza, podoba mi się — oświadczyła jednemu z panów, który przyjął ją w imieniu braci Adamowiczów. Propozycja ta narazie nie została przyjęta.

ZABITY LASKAMI I BYKOWCAMI. Podczas bójki na zabawie weselnej w domu Józefa Korzeniowskiego w Zakrzowie (powiatu wadowickiego) między parobczakami, Juljan Lasek ze Strzyszowa został pobity laskami i bykowcami tak dotkliwie, że przewieziony do domu rodziców zmarł tegoż dnia. Jako podejrzanych o dokonanie powyższego czynu zatrzymano Ludwika Knopczyka, Jana Wichra I, Jana Wichra II, oraz Michała Wichra.

DOZORCA STAWÓW ZABIŁ KŁUSOWNIKA. Antoni Olek (lat 64) z Kaniowa, powiat bialski, dozorca stawów dzierżawcy Jana Hessa, został podczas obchodu nocnego obrzucony kamieniami. W czasie poszukiwań sprawcy natknął się na Adolfa Paszka (lat 20) z Kaniowa, którego zapytał o powód przebywania koło stawów i obrzucania go kamieniami. Paszek zaprzeczył jakoby rzucał w Olka kamieniami i wszczął z nim kłótnię, a wezwany do opuszczenia rejonu stawów, usiłował rozbroić Olka, który w obronie własnej oddał do niego strzał ze strzelby, raniąc go śrutem w brzuch Paszek po przewiezieniu go do szpitala powszechnego w Bielsku zmarł. Olka zatrzymano do dyspozycji sądu grodzkiego w Białej.

URZĘDNIK KOLEJOWY PRZEJECHANY PRZEZ POCIĄG. Przewieziono do szpitala powszechnego w Nowym Targu adjunkta kolejowego Jana Nowaka (lat 42), któremu koła pociągu na terenie stacji kolejowej Chabówka odcięły lewą nogę powyżej kostki. Dochodzenia zmierzające ustalenia faktycznej przyczyny wypadku w toku.

CHORY WYSKOCZYŁ Z III PIĘTRA I ZABIŁ SIĘ. Piotr Noworyta (lat 29) z Myślachowic, przebywający jako chory w szpitalu w Chrzanowie, wyskoczył w przystępie szału z okna korytarza III piętra na podwórze i poniósł śmierć na miejscu. Umieszczony w szpitalu w łóżku z siatką ochronną ze sznura przeciął ją blaszaną pokrywą, poczem wydostał się na korytarz. Zwłoki złożono w kostnicy szpitalnej do dyspozycji władz sądowych.

TAJEMNICA LASU. — Wincenty Wierzbicki, chorąży 5 baonu czołgów i samochodów pancernych, stacjonowany w Krakowie, będąc na urlopie w Siemiechowie, powiat Tarnów, udał się na spacer do lasu w towarzystwie Matyldy i Julji Dudzianek, gdzie oddał kilka strzałów w powietrze z pistoletu automatycznego. Chorąży Wierzbicki według podania kobiet uczył je strzelać i w pewnym momencie wskutek własnej nieostrożności postrzelił się w ramię i zmarł z powodu odniesionej rany.

MEDARD NA TERENIE WOJEWÓDZTW POŁUDNIOWO - WSCHODNICH nie zawiódł znanych przepowiedni. Od tygodnia leją nieustanne deszcze przy znacznem obniżeniu się temperatury. Brzydki ten stan pogody odbija się fatalnie na wielu letniskach w tej części kraju przez mały napływ letników i zawiedzione nadzieje na spędzenie jak najlepsze wywczasów. — Ale nie mniej słota daje się we znaki rolnikom. Posucha w maju i czerwcu odbiła się niekorzystnie na zbiorze paszy. Łąki, zasiewy pastewne, koniczyny zawiodły zupełnie. Św. Medard początkowo naprawił to znakomicie. Zbiór pasz zapowiadał się jak najlepiej, ale cóż, kiedy tenże sam święty zepsuł wszystko, nie pozwalając skoszonego wysuszyć i zebrać. Wielkie szkody przyniósł także św. Medard przez wylewy rzek w urządzeniach wodnych i komunikacji, zwłaszcza na podgórzu karpackim. Na drodze Kołomyja—Peczyniżyn wody zerwały dwa mosty i dwa podmuliły tak, że wymagają natychmiastowej naprawy. Na drodze Peczyniżyn—Berezów zerwały wody jeden most i drogę na przestrzeni 50 metrów. Około Słobody Ruguskiej rzeka Ropa zniszczyła drogę i tor kolejowy; tak samo na rzece Łuczce został zniszczony most. W okolicy Berezowa wody zalały duże obszary zasiane — niszcząc zupełnie spodziewane plony.

TAJEMNICZY WYBUCH PETARDY W BORYSŁAWIU. Do mieszkania wróżki Anny Voglowej w Borysławiu przybył nieznany jej człowiek, mający ukrytą petardę w kieszeni. Petarda wybuchła i rozszarpała nieznanego, a poraniła silnie Voglową niszcząc równocześnie jej mieszkanie. Wkroczyła policja i skonstatowała, że petarda sporządzona była z lufy karabinowej. Ciężko ranną Voglową odwieziono do szpitala. Zwłok osobnika nieagnoskowano.

DEFRAUDACJA 20.000 ZŁ. W HURTOWNI TYTONIOWEJ ZWIĄZKU INWALIDÓW. Zarząd związku inwalidów wojennych w Warszawie powierzył kierownictwo hurtowni tytoniowej w Łodzi Adamowi Zielińskiemu, który wywiązywał się z powierzonej mu pracy bardzo dobrze. Przed kilku dniami przybyła z Warszawy komisja rewizyjna związku inwalidów, celem skontrolowania ksiąg i kasy hurtowni: W wyniku kilkudniowej lustracji, komisja stwierdziła, że Zieliński dopuścił się szeregu przekroczeń, wskutek czego hurtownia narażona została na straty. Po ustaleniu tych faktów, komisja postanowiła zawiesić kierownika i zwolnić go ze stanowiska. Przed kilku dniami, Zieliński przybył do hurtowni i zabrał 20 tysięcy złotych, oświadczając urzędnikowi hurtowni, że pieniądze te bierze na poczet kaucji, złożonej przy obejmowaniu posady oraz rozliczeń, jakie ma z zarządem związku inwalidów. Członkowie wydziału wykonawczego związku kilkakrotnie żądali od Zielińskiego zwrotu zabranych pieniędzy, a gdy to nie poskutkowało, złożyli zameldowanie do policji i skierowali sprawę do prokuratury o przywłaszczenie. Na wniosek prokuratury Zieliński został aresztowany. Twierdzi on, że pieniądze, jakie zabrał, były jego własnością.

SERJA PROCESÓW O NADUŻYCIA W MAGISTRACIE WARSZAWSKIM. Śledztwo w sprawie nadużyć w instytucjach magistrackich zbliża się ku końcowi. Po ferjach sądowych odbędzie się serja procesów na tle afer w tramwajach miejskich i lombardzie. Doręczony już został akt oskarżenia byłemu naczelnikowi wydziału tramwaju Sulikowskiemu, który odpowiadać ma za nadużycia w czasie urzędowania i oszustwa. Sulikowski pociągnięty został do odpowiedzialności za nadużycie przy awansowaniu pracowników tramwajowych. Sąd okręgowy wyznaczył termin rozprawy na 15 września br.

ARESZTOWANIE ZBRODNIARZA, KTÓRY PRZED 8 LATY ZABIŁ DOZORCĘ I UCIEKŁ Z WIĘZIENIA. Do prokuratora w Warszawie wpłynęło przed kilku dniami doniesienie, że mieszkający pod Warszawą Stanisław Wędzik przed ośmiu laty, zamordowawszy dozorcę w Stanisławowie, uciekł z więzienia. Doniesienie wniosła ex-przyjaciółka Wędzika Marja Nowacka. Wędzik po ucieczce dostał się w okolice Warszawy, tu pracował początkowo jako robotnik, potem został urzędnikiem. Mieszkał razem z Nowacką, zajmował się sprawami publicznemi, przemawiał na zgromadzeniach — wogóle cieszył się najlepszą opinją. Przed kilku miesiącami porzucił Nowacką pozostawiając ją z dwojgiem dzieci bez środków do życia. Wędzik pozostawił u Nowackiej pamiętnik, w którym podał opis pobytu w więzieniu stanisławowskiem, zamordowanie dozorcy, ucieczkę itd. Nowacka, która nie wiedziała o tajemnicy swego przyjaciela, postanowiła oskarżyć go przed władzami i jako dowód złożyła ów pamiętnik. Przypuszczano, że Nowacka oskarżyła Wędzika z zemsty za to, że ją porzucił, jednak przedstawione przez nią dowody okazały się bardzo obciążające. Aresztowany Wędzik nie przyznaje się do winy, twierdząc, iż pamiętniki są utworem literackim i zawierają fantastyczną opowieść o urojonym bohaterze-więźniu, a nazwiska i imiona podane są przez przypadek. Wędzika osadzono w więzieniu do czasu konfrontacji z władzami więzienia stanisławowskiego.

140 OWIEC ZABITYCH PRZEZ PIORUN. Na pastwisku we wsi Wyża powiat Sarny na kre-

sach wschodnich piorun uderzył w pasące się owce, zabijając na miejscu 140 sztuk.

ZAMORDOWANIE 4 ŻYDÓW NA ŚLĄSKU OPOLSKIM. Do Pragi nadeszły następujące wiadomości ze Śląska Opolskiego: Do miejscowości Jeleniogóra przybyło w piątek kilka grup wiernych Hitlerowi oddziałów SS. Wedle urzędowej relacji przybyły one celem rozwiązania miejscowej grupy SA. W ciągu nocy aresztowano 25 mieszkańców, których zawleczono do koszar SA. Spośród aresztowanych wybrano czterech żydów rzekomo w celu przewiezienia do powiatowego miasta Zgorzelic. Niedaleko Jeleniogóry, wszyscy czterej żydzi zostali rozstrzelani. Są to adwokat Foerster, lekarz Zweig i jego żona, oraz kupiec Charry. SS-owcy bynajmniej nie usiłują zaprzeczyć morderstwu, twierdząc tylko, że aresztowani usiłowali zbiec.

TELEGRAMY

—o—

JESZCZE PRZESZŁO 300.000 BEZROBOTNYCH

Warszawa, 10 lipca (tel. wł.). Wedle sprawozdań z rynku pracy liczono na dzień 7 bm. 303049 zarejestrowanych bezrobotnych, o 4218 mniej niż w poprzednim tygodniu. Na Górnym Śląsku w dniu tym liczba bezrobotnych wynosiła 90236, — spadek tygodniowy 672.

ROZWIĄZANIE ORGANIZACJI NR

Warszawa, 10 lipca (tel. wł.). Starostwo grodzkie na miasto Warszawę rozwiązało organizację narodowo-radykalną ze względów bezpieczeństwa publicznego.

PROCES RODZINY BIERNACKICH

Warszawa, 10 lipca (tel. wł.). W sądzie grodzkim rozpoczęła się dziś rozprawa z oskarżenia inspektora armji generała Dąb-Biernackiego przeciw plenipotentowi Potockich Krassowskiemu o znieważenie całej rodziny Biernackich. Sprawa wynikła na tem tle, że Krassowski miał wobec profesora szkoły gospodarstwa wiejskiego Mokrzeckiego wyrazić się obelżywie o rodzinie pułkownika Józefa Biernackiego, brata generała, który w imieniu całej rodziny wystąpił na drogę sądową.

STRAJK BUDOWLANY W WARSZAWIE

Warszawa, 10 lipca (tel. wł.). Trwający już od kilku tygodni strajk robotników budowlanych zaostrzył się. Wczoraj porzucili pracę robotnicy, zajęci przy remoncie dworca głównego. Jest to ostatnia budowla, która jeszcze była w ruchu.

POSEŁ POLAKIEWICZ POD SĄDEM PARTYJNYM

Warszawa, 10 lipca (tel. wł.). Dzienniki donoszą, że wicemarszałek Sejmu p. Polakiewicz został przez kierownictwo BB oddany pod sąd dyscyplinarny i zawieszony we wszystkich czynnościach. Sprawa wyniknąć miała na tle tarć wewnętrznych w BB w związku z organizowaniem ruchu ludowego przez BB. Polakiewicz przeciwstawił się posłowi Wójtowiczowi, organizatorowi tego ruchu, który chciał tę organizację uczynić filją BB.

P. STARZYŃSKI PREZYDENTEM WARSZAWY?

Warszawa. 10 lipca (tel. wł.). Krążą pogłoski, że komisarycznym prezydentem miasta Warszawy ma zostać były wiceminister skarbu p. Stefan Starzyński, obecnie wiceprezes Banku Gospodarstwa Krajowego.

WYPADEK LOTNICZY KPT. ORLIŃSKIEGO

Warszawa. 10 lipca (tel. wł.). Znany lotnik kapitan Orliński miał wczoraj wieczór wypadek, z którego na szczęście wyszedł bez większego szwanku. Około godziny 7'30 wieczorem kapitan Orliński wyleciał na aparacie „PZL" dla wypróbowania go. Podczas lądowania na lotnisku w Okęciu aparat spadł na ziemię, rozbijając się do szczętu. Lotnik doznał tylko lekkich obrażeń i mógł po opatrunku udać się do domu.

DOLAR I MARKA

Warszawa, 10 lipca (tel. wł.). Dziś w obrotach prywatnych płacono za dolara 5'27 zł. Bank Polski płacił 5'26 zł. Markę niemiecką notowano 199 złotych za 100 marek.

PROCES OUN O ZAMACH NA KONSULAT SOWIECKI WE LWOWIE

Lwów. 10 lipca (tel. wł.). Członkowie OUN, oskarżeni o zamach na konsulat sowiecki we Lwowie, zastosowali niestosowany dotychczas system obrony. Jedyny tylko z oskarżonych Łemyk opisał szczegółowo zamach na sekretarza konsulatu Maiłowa, przygotowania do zamachu, inni oskarżeni zaprzeczają swojej współwiny, a na wszelkie inne zapytania odpowiadają słowami: „nie wiem" albo „nie powiem".

Wobec takiego stanowiska oskarżonych cała rozprawa sprowadza się prawie wyłącznie do zeznań, składanych przez oskarżonych bądź to na policji bądź też u sędziego śledczego. Z odczytywanych protokołów widać, że zeznawali b. dużo. W ten sposób nastąpiło „przesłuchanie" Włodzimierza Nydzy i trzeciego z kolei oskarżonego Włodzimierza Majewskiego. Majewski w śledztwie szczegółowo opisał system pracy junactwa i rolę, jaką w tej organizacji spełniał. Wymienił przy tem nazwiska osób, które z nim współpracowały. Na rozprawie twierdzi, iż zeznania złożone w śledztwie były nieprawdziwe.

Osk. Dmytro Myron sł. prawa oświadczył, że do żadnej tajnej organizacji nie należał. Tak samo osk. Jarosław Sztojko wypiera się, jakoby należał do O. U. N. i do junactwa.

Pomiędzy przewodniczącym a oskarżonym wywiązuje się nast. djalog: Dlaczego na policji przyznał się pan do wszystkiego i wymienił pan szereg nazwisk. Osk.: Na policji zeznawałem pod presją. Przew.: Powiedział pan sędziemu, iż skoro towarzysze pańscy zeznali już prawdę, uważa się pan za zwolnionego z tajemnicy. Czy tak było? Zamiast odpowiedzi oskarżony oświadcza, że nie będzie zeznawać. Wobec tego odczytano jego zeznania w śledztwie. Wynika z nich, że oskarżony pouczał „junaków" jak mają obchodzić się z bronią i kierował akcją propagandową.

Następni oskarżeni zeznają podobnie jak poprzednicy.

Rozprawie przysłuchują się pilnie urzędnicy z konsulatu sowieckiego.

Wizyta Barthou w Anglji

Londyn, 10 lipca. Rozmowy francusko-angielskie są dziś głównym tematem rozważań prasy angielskiej. Dzienniki jednogłośnie stwierdzają, że w toku obrad Barthou przedłożył ministrom angielskim projekt **paktu o wzajemnej pomocy.** „Times" donosi, że nowy projekt francuski w sprawie zorganizowania systemu bezpieczeństwa opiera się o pakt Ligi Narodów i układ locarneński, a temsamem nie jest przeciw nikomu zwrócony. Obejmuje on: 1) projekt północno-wschodnio-europejskiego paktu wzajemnej pomocy, w którego skład miałyby wejść: Rosja sowiecka, **Polska,** Czechosłowacja, państwa bałtyckie i Niemcy, oraz 2) projekt paktu śródziemnomorskiego, obejmującego Francję, Włochy, państwa bałkańskie i Turcję. — Wszyscy kontrahenci układu lokarneńskiego i obu nowych paktów regjonalnych musieliby podpisać „act general", dokument zawierający postanowienia dotyczące stosunku do klauzul statutu Ligi Narodów. Gwarantką paktu północno-wschodniego byłaby Francja, zaś Rosja sowiecka miałaby w zamian gwarantować układ lokarneński. „Times" dodaje, że projekt francuski przyjęty został przez członków rządu angielskiego z wielkiem zainteresowaniem, jednakże nie należy oczekiwać, aby Anglja przyjęła w związku z tem nowe zobowiązania, wykraczające poza układ lokarneński. — „Daily Telegraph" pisze, że projektowane pakty z punktu angielskiego będą skuteczne dla pokoju tylko wtedy, jeżeli zjednoczą w sobie dawnych sojuszników i wrogów, oraz jeżeli nie będą stały w przeciwieństwie do paktu lokarneńskiego. — Konserwatywna „Morning Post" podkreśla, że osiągnięcie porozumienia francusko-angielskiego **nie ulega żadnej wątpliwości.** Nie chodzi wprawdzie o sojusz, lecz o **ścisłą współpracę wojskową** między obydwoma państwami, co do czego **porozumienie zostało już osiągnięte.**

Paryż, 10 lipca. Rozmowy ministra Barthou w Londynie śledzone są przez prasę francuską ze zrozumiałą uwagą i zainteresowaniem. Ze względu na tajemnicę otaczającą rozmowy londyńskie, prasa nie jest w możności podać ich szczegółów, jest jednakże jednomyślna w tem, że głównym przedmiotem obrad jest **projekt „Lokarna wschodniego"** i paktu śródziemnomorskiego. Zdaniem dzienników, rząd angielski odnosi się do planu francuskiego życzliwie, tembardziej, że udział Anglji w projektowanych układach będzie miał charakter raczej bierny.

—ooo—

OLIMPJADA ROBOTNICZA

Praga, 10 lipca. Na uroczystości zakończenia międzynarodowego robotniczego święta sportowego wygłosił poseł socjalno-demokratyczny, Humelhans, w obecności członków rządu, korpusu dyplomatycznego i tysięcznych rzesz ludności przemówienie, w którem w ostry sposób zwrócił się przeciw hitleryzmowi. Mowca w sposób rzeczowy wskazywał na zgubne dla pokoju europejskiego wpływy hitleryzmu w Europie, zwracając się w najostrzejszych słowach przeciw Hitlerowi i jego najbliższym współpracownikom a wreszcie oświadczył, że jedynym ratunkiem kultury narodowej Niemiec byłoby jak najszybsze usunięcie Hitlera i jego otoczenia. Z powodu tej mowy poseł niemiecki w Pradze założył w ministerstwie spraw zagranicznych protest, depatrując się w niej jawnego nawoływania do zamordowania Hitlera.

NAGŁE ZWOŁANIE REICHSTAGU

Berlin, 10 lipca. Reichstag zwołany został na piątek 13 bm. na godzinę 20. Na porządku dziennym znajduje się jako jedyny punkt: wysłuchanie expose rządu Rzeszy. W kołach politycznych utrzymują, że expose Hitlera będzie miało charakter pojednawczy i będzie zawierało konkretne propozycje pokojowe.

ROZRUCHY W AMSTERDAMIE

Amsterdam, 10 lipca. Po chwilowem uspokojeniu, w następstwie czego oddziały wojskowe zostały z miasta odwołane, doszło wczoraj wieczór i dziś rano w Amsterdamie i innych miastach holenderskich do nowych rozruchów. W dzielnicy Jordaan zebrała się znaczniejsza ilość demonstrantów, którzy poczęli wyrywać bruk w zamiarze utworzenia barykad. Trzy oddziały policji zaatakowały demonstrantów, rozpędzając ich. Drobniejsze zajścia powtarzały się całą noc. W Wittenburgu obsadziły miasto oddziały marynarki wojennej. Do poważniejszych starć doszło w Rotterdamie, gdzie demonstranci obsadzili całą ulicę, zamykając ją barykadami. Policja atakowana była kamieniami z okien i dachów domów i musiała użyć broni palnej. Ponieważ komuniści zniszczyli lampy uliczne, panowała do późnej nocy ciemność, utrudniająca akcję policji. Dopiero po zaprowadzeniu prowizorycznego oświetlenia policja opanowała sytuację. O podobnych zajściach donoszą także z wielu innych miast a nawet z Hagi, gdzie również doszło do poważniejszych starć między policją a demonstrantami.

POŻAR UNIWERSYTETU WE FRYBURGU

Berlin, 10 lipca. — Uniwersytet we Fryburgu (Freiburg w Badenji), założony w roku 1455, został dziś przez pożar zniszczony. Pożar wybuchł dziś w południe na poddaszu i z niezwykłą gwałtownością począł się rozszerzać na inne części budynku. W niespełna 20 minut później runęła olbrzymia kopuła i spadła do auli. Straż pożarna była wobec ogromu szalejącego żywiołu zupełnie bezsilna. Profesorowie i studenci rzucili się na ratunek bibljoteki i dzieł sztuki. Pożar przerzucił się również na skrzydło południowe i południowo zachodnie. Główny budynek przedstawia jedno rumowisko. Pożar szaleje w dalszym ciągu.

WSPÓLNY FRONT ANTYFASZYSTOWSKI

Paryż, 10 lipca. Między socjalistami a komunistami departamentu Sekwany osiągnięte zostało porozumienie w sprawie utworzenia **wspólnego frontu antyfaszystowskiego.** Odpowiedni wniosek przewodniczącego związku okręgowego departamentu Sekwany Zyromskiego przyjęty został 4581 głosami przeciw 824. Na wspólnem zgromadzeniu socjalistyczno-komunistycznem omówione zostaną bliższe szczegóły współpracy. Socjaliści zastrzegają się jednak, że sojusz ten nie może być wykorzystany do walki z rządem ani w celach strajkowych, ponieważ kwestja proklamowania strajku należy do kompetencji związków zawodowych. Ma być utworzona wspólna komisja, mająca czuwać nad ścisłem wykonaniem układu.

POMOCNIK STAWISKIEGO HANDLARZEM ŻYWYM TOWAREM

Paryż, 10 lipca. Policja francuska została zawiadomiona, że na pokładzie parowca niemieckiego „Cap Arcona", znajdującego się w drodze z Boulogne sur Mer do Buenos Aires, jedzie do Argentyny młoda Francuska, nazwiskiem Sorret, — znajdująca się w szponach handlarzy żywym towarem. Dochodzenia podjęte przez władze francuskie potwierdziły tę wiadomość. Stwierdzono, że panna Sorret jedzie za fałszywym paszportem, dostarczonym jej przez dawnego współpracownika Stawiskiego, Battestiego, który już od szeregu lat uprawia niecny proceder handlarza żywym towarem. Konsulat francuski w Buenos Aires został zawiadomiony, aby po przybyciu parowca zaopiekował się dziewczyną i odesłał ją z powrotem do Francji. Za Battestim wszczęto pościg.

Z ŻYCIA ROBOTNICZEGO

—o—

MASOWE ZWOLNIENIE GÓRNIKÓW POLSKICH W BELGJI. Z Brukseli donoszą, że wskutek ogólnego ciężkiego położenia kopalń belgijskich oraz bardzo złej sytuacji na rynku węglowym, szereg kopalń węgla zwolnił w Belgji 430 górników. M. in. pewną ilość Polaków. W sprawie tych zwolnień interwenjował poseł polski w Brukseli, któremu wyjaśniono, że chodzi o wypadek sporadyczny. Pozatem ministra Jackowskiego zapewniono, że zwolnieni z pracy Polacy będą w miarę możności z powrotem przyjmowani do pracy.

TRAGICZNY STRAJK W FUTROPOLU

Strajk w Futropolu w Krakowie trwa już czwarty tydzień, a od 10 dni strajk włoski. 6 bm. zachorowała w fabryce Janina Grotkowska, jedna ze strajkujących robotnic, tak ciężko, że trzeba było wezwać pomocy lekarskiej. Przybyły lekarz ubezpieczalni przepisał lekarstwo, ale chora odmówiła udania się do domu. **Chociaż chora, wytrwała na strajkowym posterunku leżąc na śmieciach krawieckich.**

Tak walczyć muszą robotnicy o swoje ciężko zapracowane pieniądze, o to co im się nawet według burżuazyjnego kodeksu cywilnego święcie należy.

A tymczasem inni wierzyciele wywożą z fabryki towar, który stanowi jedyną gwarancję pokrycia należności robotniczych. Sprawa ta wymaga energicznego wkroczenia inspekcji pracy i zastosowania § 59 jeśli podobne wypadki nie mają się powtarzać po innych fabrykach.

Robotnicy nie mogą już mieć zaufania do przyrzeczeń dyrekcji, gdyż p. Bachorz wiedząc, że mu się nic nie należy od dyrekcji kolei, gdyż należność scedował na kogo innego, nie wahał się podpisać zobowiązania iż 30 czerwca wszystko wypłaci.

Robotnicy Futropolu apelują do wszystkich robotników by **wsparli ich akcję drobnemi datkami**, gdyż strajk może potrwać jeszcze długo. — Wszystkie datki kierować należy pod adresem: **Centralny Związek robotników przemysłu chemicznego w Krakowie, aleja Krasińskiego 16, dla strajkujących robotników Futropolu.**

Towarzyszy piekarzy proszą strajkujący by pomoc w naturze przesyłali wprost do fabryki na ul. Rymarską 9.

STRAJK W MAGNIE

Strajk w fabryce wyrobów gumowych „Magna" w Krakowie trwa dalej, gdyż dyrekcja zamiast porozumieć się z robotnikami woli starać się złamać strajk przy pomocy łamistrajków. Godną napiętnowania jest łamistrajkini Reichmanówna, która krzyczała na ulicy do sekretarza Związku tow. Bulsiewicza, że „dyrektor ma władzę w kieszeni".

Czyżby ją tak poinformowano w fabryce? Nie byłaby to ciężka obraza władzy?

Wyrzucenie przez dyrektora Chudeca delegatów robotniczych Bujaka i Sieńkówny po 5 latach pracy tylko dlatego, że są delegatami charakteryzuje dostatecznie stanowisko dyrekcji. Robotnicy nie dadzą się złamać jeśli karnie wytrwają w organizacji. Oddział pracy przy kwasach musi otrzymać płaszcze ochronne i inne słuszne postulaty muszą być spełnione.

ZAWIADOMIENIA

—o—

TEATRY I KONCERTY

ZESPÓŁ TEATRU LWOWSKIEGO grać będzie w teatrze im. Juljusza Słowackiego dziś we środę „Fanny" M. Pagnola, stanowiącą drugą część „Marjusza" tegoż autora. Jedna z najpiękniejszych komedyj francuskich ostatnich lat, przyjęta została niezwykle gorąco na wszystkich scenach i w całej prasie europejskiej. Pełna sentymentu, prostoty i prawdziwie francuskiego dowcipu, przepojona złotem słońcem południa, opromieniona najczystszym sentymentem miłości rodzicielskiej, istny poemat morza i miłości. Znakomicie podpatrzone życie środowiska drobnomieszczańskiego rzucone zostało na kolorowe tło Marsylji. Komedja ta ujęta mistrzowsko w świetną formę sceniczną, apoteozującą prostą, zdrową moralność i miłość rodzicielską, rozsłoneczniona złotym humorem i owiana czystym oddechem morza, gromadzi zawsze tłumy publiczności. Lwowski zespół w osobach pp.: Krzywickiej, Martini, Wierzejskiej oraz pp. Jaśkiewicza, Kordowskiego, Leliwy, Machalskiego, Przystawskiego, Stępowskiego, Śliwińskiego i innych z reżyserem p. Krasnowieckim i dekoratorem Ottonem Rexem stwarza znakomity wieczór teatralny. We czwartek powtórzenie melodyjnej, pełnej humoru komedji muzycznej „Moja siostra i ja" z pp.: Kamińską, Matusiakówną, Jaśkiewiczem, Kordowskim, Leliwą, Przystawskim, Śliwińskim, Szpiganowiczem i Więckowskim.

PREMJERA OPERETKI „JACHT MIŁOŚCI" W BAGATELI. Po wielkich sukcesach operetki „Jacht miłości" w większych miastach Polski przyjeżdża do Krakowa cały zespół artystyczny warszawskiego teatru „8'30" i wystawi tę barwną i wesołą operetkę w Bagateli. Główną rolę odtwarza jedna z najpiękniejszych kobiet Warszawy Mary Gabryeli, dalej O. Orleńska, H. Grossówna, I. Dębska, W. Zdzitowiecki, L. Brodziński, L. Kielarski, Z. Rakowiecki, W. Łoziński, J. Radzicki i inni. Operetka „Jacht miłości" w samej Warszawie grana była przez powyższy zespół 175 razy. Premjera jutro o godzinie 8'30 wieczorem. Bilety w kasie Bagateli.

ZWIĄZKI i ZGROMADZENIA

KOMITET PPS W PODGÓRZU zwołuje zebranie członków na czwartek 12 bm. o godzinie 7 wieczorem do Domu tramwajarzy (plac Serkowskiego 7).

REPERTUAR

—o—

TEATR IM. J. SŁOWACKIEGO

Środa: „Fanny".
Czwartek: „Moja siostra i ja".

KINOTEATRY

Adria: „Bokser i dama".
Apollo: „Cień szczęścia".
Atlantic: „Morderstwo w Zoo" i „Precz z kryzysem".
Bagatela: „Angelika" i rewja „To warto zobaczyć".
Dom żołnierza: „Królewski kochanek".
Promień: „Wyrok morza" i „Król niedołęgów".
Słonko: „Graj cyganie".
Sztuka: „Sprawca nieznany".
Świt: „Człowiek, który wrócił".
Uciecha: „Pozwól się kochać".
Wanda: „Przygoda o północy".

RADJO KRAKOWSKIE

Środa 11 lipca

6.30: Audycja poranna. 7.25: Pogadanka: „Jak przechowywać żywność w lecie" — wygłosi inż. Zofja Sembratówna. 11.57: Sygnał czasu, hejnał. 12.03: Wiadomości meteorologiczne i przegląd prasy. 12.10: Muzyka lekka i dziennik południowy. 13.05: Gramofon. 14.00: Wiadomości gospodarcze. 16.00: Muzyka ludowa z Warszawy. 17.00: Audycja dla dzieci. 17.15: Recital śpiewaczy z Warszawy. 17.30: Recital fortepianowy z Warszawy. 18.00: Odczyt z Warszawy: „Książka i wiedza". 18.15: Gramofon. 18.45: Odczyt z Warszawy: „O kulturze dnia powszedniego". 18.55: Pogadanka strzelecka. 18.57: Rozmaitości, komunikaty. 19.15: Muzyka dwufortepianowa z Warszawy. 19.50: Wiadomości sportowe. 20.00: Myśli wybrane. 20.02: Feljeton z Warszawy. 20.12: Muzyka lekka z Warszawy. 20.50: Dziennik wieczorny. 21.00: Capstrzyk z Gdyni. 21.0: Odczyt: „Prawda o kukułce" — wygłosi p. Jan Marchlewski. 21.12: Koncert solistów z Warszawy. 22.00: Kwadrans literacki z Warszawy. 22.15—23.05: Muzyka taneczna i wiadomości meteorologiczne.

Czwartek 12 lipca

6.30: Audycja poranna. — 7.30: Wiadomości bieżące. 11.57: Sygnał czasu, hejnał. 12.03: Wiadomości meteorologiczne i przegląd prasy. 12.10: Gramofon. 13.00: Dziennik południowy. 13.05: Audycja dla dzieci młodszych. 13.20: Koncert z Warszawy. 14.00: Wiadomości gospodarcze. 16.00: Gramofon. 16.30: Koncert mandolinistów ze Lwowa. 17.00: Skrzynka pocztowa — inż. Stanisława Broniewskiego. 17.15: Koncert z Warszawy: utwory Lehara. 18.00: Odczyt z Warszawy: „Mleko jako pożywienie dziecka". 18.15: Słuchowisko z Wilna: „Dr. Bardamu składa raport Lidze Narodów" — Celine'a. 19.00: Rozmaitości, koomunikaty. 19.15: Chór Eryana ze Lwowa. 19.40: Gramofon. 19.50: Wiadomości sportowe. 20.00: Myśli wybrane. 20.02: „10 minut o teatrze". 20.12: Muzyka lekka z Warszawy. 20.50: Dziennik wieczorny. — 21.00: Capstrzyk z Gdyni. 21.02: Pogadanka: „Targi i pieniądz ludzi pierwotnych" — wygłosi dr. Feliks Gross. 21.12: Koncert popularny ze Lwowa. 22.00: Odczyt z Warszawy. 22.15: Gramofon i wiadomości meteorologiczne.

SKŁADKI

FUNDUSZ PRASOWY. Członkowie Spółdzielni „Samopomoc" w Nowym Sączu 100 zł.

ROZMAITOŚCI

ZASTRZELENIE MORDERCY GEN. SCHLEICHERA I JEGO ŻONY. „Morningpost" donosi, że zastrzelony został z rozkazu Goeringa urzędnik policyjny, który zabił gen. Schleichera i jego żonę. Zastrzelenie policjanta nastąpiło rzekomo z powodu, że przekroczył zakres udzielonych mu rozkazów i w chęci uspokojenia opinji publicznej, obrażonej szczególnie zamordowaniem kobiety. W każdym razie obecnie tajemnica śmierci Schleichera i jego żony i kwestja, kto wydał rozkaz morderstwa, nie będzie mogła być wyjaśniona.

JEDYNE I NAJWIĘKSZE W KRAKOWIE
SPOŁECZNE BIURO POŚREDNICTWA PRACY DLA SŁUŻBY DOMOWEJ
zostało przeniesione z ul. Dunajewskiego 5 na
PLAC MATEJKI 8
wejście z ulicy Kurniki 1, parter
Telefon Nr. 122-94.
Biuro czynne od godz. 9 do 1 w południe i od 3 do 7 wieczór. Zawiadamiając o powyższem, polecamy się nadal łaskawej pamięci. *Kierownictwo Biura*

OWOCE i zimą zachowują swą świeżość PRZEZ DODANIE Dra Oetkera środka konserwującego

POKOJE
czyste, wygodne, ciche z wodą bieżącą i telefonem
w Warszawie, Chmielna 31
obok Dworca Centralnego
poleca tanio
ZARZĄD HOTELU ROYAL

CUKIER rafinowany gruboziarnisty, małe główki, kostkę krystaliczną, kartony, oraz mączkę cukrową dostarcza: Agencja Cukru, Kraków, Radziwiłłowska 15.

Reklama dźwignią handlu!!

17 Restauracja Powszechna
Kraków, ulica Karmelicka 17
po gruntownem odnowieniu lokalu wydaje smaczne
Obiady z 3 dań po 1 zł
Poleca wyborowe wędliny tuchowskie
Wieczorem KONCERT

Niebywała okazja
Sprzedaż wełen i jedwabi wysortowanych za bezcen
D. SCHREIBER, Kraków, Florjańska 32

SKŁAD SUKNA B. SCHÖNBERG
ZNANY Z DOBREGO TOWARU
KRAKÓW, GRODZKA 39.

PIERWSZORZĘDNY ZAKŁAD POGRZEBOWY
W KRAKOWIE
„CONCORDIA"
Jana Wolnego, pl. Szczepański 2, Tel. 103-31
urządza pogrzeby od najskromniejszych do najwspanialszych, przeprowadza ekshumacje i przewozy zwłok do wszystkich krajów.
Mniej zasobnym daleko idące ustępstwa.

Wydawca: Zygmunt Żuławski. — Redaktor odpowiedzialny: Kazimierz Przybyś. — Drukarnia Ludowa w Krakowie pod zarz. St. Ziemiańskiego.